



Бędzie wniosek o zgodę na kolejne poszukiwania w Puźnikach

Пошукові роботи в Пужниках хочуть продовжити

Na liście ofiar napadu UPA na Puźniki, ułożonej na podstawie zeznań świadków i zweryfikowanej przez badaczy, figuruje 80 nazwisk. W dole ekshumowanym w Puźnikach znaleziono szczątki 42 osób.

«W oparciu o relacje części świadków jest jeszcze drugi dół, który powinien znajdować się w bliskiej odległości» – mówi Maciej Dancewicz, wiceprezes zarządu Fundacji Wolność i Demokracja, która była koordynatorem prac ekshumacyjnych w obwodzie tarnopolskim.

Od 23 kwietnia do 10 maja 2025 r. w dawnej wsi Puźniki na terenie Ukrainy trwały prace ekshumacyjne na zbiorowej mogile, w której według wspomnień świadków, pochowa-

no szczątki ofiar ataku UPA na wieś w nocy z 12 na 13 lutego 1945 r.

21 maja Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP poinformowało o zakończeniu terenowego etapu prac ekshumacyjnych. Uczestniczyli w nich przedstawiciele Fundacji Wolność i Demokracja, eksperci z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie i Instytutu Pamięci Narodowej z polskiej strony oraz fachowcy z firmy «Wołyńskie Starożytności» – z ukraińskiej. Prace w całości

У списку жертв нападу УПА на Пужники, складеному на основі свідчень очевидців і верифікованому дослідниками, є 80 імен. У масовій могилі, ексгумованій у Пужниках, виявили останки 42 людей.

«Згідно з розповідями частини свідків, є ще інша могила, яка має бути розташована десь поблизу», – каже Мацей Данцевич, віцеголова правління фундації «Свобода і демократія», яка координувала ексгумаційні роботи в Тернопільській області.

Із 23 квітня до 10 травня 2025 р. у колишньому селі Пужники на території України тривала ексгумація людських останків з братської могили. За спогадами очевидців, у цій

могілі були поховані тіла жертв нападу УПА, що відбувся в ніч із 12 на 13 лютого 1945 р.

21 травня Міністерство культури і національної спадщини РП повідомило про завершення польового етапу ексгумаційних робіт. У ньому брали участь представники фундації «Свобода і демократія», експерти з Поморського медичного університету у Щецині й Інституту національної пам'яті з польського боку та спеціалізованої установи «Волинські старо-

Президентом Польщі
буде Кароль Навроцький
Prezydentem Polski
zostanie Karol Nawrocki



сторінка 3

Артур Альошин – хранитель
родинної пам'яті
Artur Aloszyn – kustosz
pamięci rodzinnej



сторінка 4

Останній дзвінок у польській
школі в Здолбунові
Ostatni dzwonek w Polskiej
Szkołe w Zdołbunowie



сторінка 8

Польські поховання в Ковелі
впорядковано

Polskie pochówki w Kowlu
uporządkowane



сторінка 11

100 луцьких архітектурних
проектів 1920–1930-х років

100 projektów architektonicznych
Łucka z lat 20. i 30. XX w.



сторінка 13



сfinansowano z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

«Powierzchnia całkowita mogiły wyniosła 8,2 m². Wydobyto szczątki 42 osób» – poinformowało MKiDN.

«W tym zbiorowym grobie znaleźliśmy kilka trumien, położonych bardzo blisko siebie. Pochówki w trumnach były pierwsze. Czyli dla tych osób jeszcze wykonano trumny, a później ciała składano w mogile już bez nich, w dodatku jedno na drugim i głowami w różnych kierunkach» – powiedziała «Monitorowi Wołyńskiemu» Alina Charłamowa z «Wołyńskich Starożytności», która przewodniczyła ekspedycji ze strony ukraińskiej.

«To były prowizoryczne trumny, a raczej skrzynie zrobione z tego, co było pod ręką» – dodał Maciej Dancewicz z Fundacji Wolność i Demokracja. Potwierdził: «Skrzynie zostały złożone do grobu jako pierwsze, a następnie ciała składano już bez nich, część ciał owijano w prześcieradła. Widać było, że robiono to w pośpiechu. Według relacji świadków, kto miał możliwość, ten zdążył pochować krewnych w skrzyniach. W jednej z nich była np. matka z dzieckiem – zabite, co widać po obrażeniach».

Alina Charłamowa zaznaczyła, że antropologzy określili już płeć i wiek osób pochowanych w tym zbiorowym grobie, obrażenia czaszek itp. Według komunikatu polskiego MKiDN wśród ekshumowanych ofiar jest co najmniej 11 osób małoletnich (poniżej 18. roku życia), 16 kobiet i 10 mężczyzn.

Zostaną pochowani w Puźnikach w sierpniu br. Tymczasem badania DNA trwać będą najprawdopodobniej jeszcze w 2026 r., chociaż pierwsze wyniki mogą być już za kilka miesięcy.

Jeszcze przed rozpoczęciem ekshumacji w Puźnikach od potomków dawnych mieszkańców wsi pobrano materiał genetyczny do przyszłych badań DNA. «Materiał od krewnych pobierano już w 2023 r., jak znaleźliśmy dół. W 2024 r. zrobiliśmy w Polsce wspólnie ze specjalistami z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego dużą akcję pobierania DNA, która jeszcze bardziej przyspieszyła w momencie, kiedy w styczniu ogłosiliśmy, że mamy zgodę na prace ekshumacyjne» – powiedział Maciej Dancewicz.

Zanim rozpoczęły się ekshumacje, znane były nazwiska zamordowanych mieszkańców Puźnik. Jeszcze w latach 90. na podstawie zeznań świadków wydarzeń z 1945 r. do czasopism «Na Rubieży» oraz «Karta» została ułożona lista ofiar. «W latach 90. żyło jeszcze dużo ludzi, którzy ocalili z napadu i mieli krewnych wśród zamordowanych. Zebrałi się wówczas w Niemysłowicach na Śląsku Opolskim, gdzie mieszkali po wojnie, wspominali okoliczności napadu i jednocześnie

układali listę, kto kogo stracił. Wspomnienia były spisywane i nagrywane. W archiwach zachowały się także akta dotyczące uznania niektórych mieszkańców Puźnik za zmarłych. Jak ktoś stracił żonę albo męża, a chciał ułożyć sobie życie na nowo, musiał zostać formalnie uznany za wdowę czy wdowca. Składał więc relację przy świadkach, a świadkowie ją potwierdzali podając również okoliczności śmierci. Lista ofiar z Puźnik została zweryfikowana także przez takie relacje, złożone w urzędach zaraz po wojnie» – wyjaśnił Maciej Dancewicz.

Później listę uzupełniano ze względu na budowę pomników: w Ratowicach w woj. dolnośląskim oraz w Niemysłowicach w woj. opolskim, czyli tam, gdzie znaleźli się po wojnie mieszkańcy Puźnik. Jest na niej 80 nazwisk.

W trakcie ekshumacji znaleziono jednak szczątki 42 osób, czyli o połowę mniej.

W 2023 r. szukano dołu wykopanego przez Niemców dla żołnierzy zmarłych w szpitalu polowym, w którym Niemcy nie zdążyli jednak nikogo pochować. «Według wspomnień świadków, ciała ofiar składano właśnie do tego dołu o głębokości 1,5 m. W trakcie poszukiwań znaleziono jednak inny dół – świadczy o tym jego forma, płytkość i to, że został wykopany w pośpiechu w zamarzłej ziemi. Prawdopodobnie wykopano go, żeby pochować tych, którzy nie zmieścili się w tym poniemieckim dole» – powiedział Maciej Dancewicz.

«Z relacji świadków wiedzieliśmy, że ofiary pochowano w dole poza granicami cmentarza. Więc podczas prac poszukiwawczych szukaliśmy najpierw granic cmentarza i wtedy wiedzieliśmy, w którą stronę się przesuwać. I to właśnie poza cmentarzem znaleźliśmy dół, który był ekshumowany w kwietniu-maju» – wyjaśnił Maciej Dancewicz.

Dodaje, że tych pozostałych 40 ofiar może leżeć w poniemieckim, głębszym dole, o którym wspominali świadkowie, przede wszystkim ci, którzy uciekli z Puźnik niemal bezpośrednio po zbrodni. Możliwe, że nie wiedzieli, że był kopany ten drugi dół. Jednocześnie, jeśli uważnie przyjrzeć się wspomnieniom świadków, to można zrozumieć, że w ich opowieściach czasem jest mowa o dwóch różnych dołach. Zostanie więc złożony wniosek o pozwolenie na dalsze prace poszukiwawcze w Puźnikach, by znaleźć drugi dół. Będzie to możliwe dopiero po zrobieniu przez «Wołyńskie Starożytności» raportu z prac wykonanych w kwietniu-maju.

Natalia Denysiuk
Zdjęcie na str. 1 oraz pierwsze na str. 2 udostępnione przez Fundację Wolność i Demokracja, drugie zdjęcie na str. 2 udostępniła Alina Charłamowa

str. 1

житności» – z ukraińskiego. Provedzenia ekshumacyjnych robót powністю фінансувало Міністерство культури і національної спадщини Польщі.

«Загальний розмір могили становив 8,2 m². Були знайдені останки 42 людей», – повідомило польське Міністерство культури.

«У цій братській могилі ми виявили кілька трун, покладених дуже близько одна від одної. Поховання в трунах були здійснені першими. Тобто для цих людей ще зробили труни, пізніше тіла в могили складали без них, до того ж одне на одне і головами в різних напрямках», – розповіла «Волинському монітору» Аліна Харламова зі спеціалізованої установи «Волинські старожитності», яка була керівницею експедиції з української сторони.

«Це були саморобні домовини, фактично ящики, зроблені в поспіху з того, що було під рукою», – додав Мацей Данцевич із фундації «Свобода і демократія». Він підтвердив: «Першими в могилу поклали саме ці ящики, а потім тіла клали вже без них, частина тіл була загорнута в простирало. Було видно, що робили це поспіхом. За свідченнями очевидців, хто мав можливість, той встиг поховати родичів у ящиках. В одному з них, наприклад, була мати з дитиною – вбиті, що видно по слідах на їхніх останках».

Аліна Харламова зазначила, що антропологі вже визначили стать і вік похованих у цій могилі людей, ушкодження, які є на черепах, тощо. Згідно з повідомленням польського Міністерства культури, серед екшумованих жертв – щонайменше 11 неповнолітніх (до 18 років), 16 жінок і 10 чоловіків.

Їх поховують у Пужниках у серпні цього року. Тим часом ДНК-експертиза, найімовірніше, триватиме ще й у 2026 р., хоча перші результати будуть відомі вже за кілька місяців.

Ще до початку екшумаций у Пужниках нащадки колишніх мешканців здали генетичний матеріал для проведення в майбутньому ДНК-експертизи. «Родичі здавали матеріал уже у 2023 р., коли ми знайшли поховання. У 2024 р. разом з фахівцями Поморського медичного університету ми провели в Польщі велику акцію зі збору зразків ДНК, яка ще більше пришвидшилася, коли в січні ми оголосили, що отримали дозвіл на екшумацию», – сказав Мацей Данцевич.

Імена вбитих мешканців Пужників були відомі задовго до початку екшумацийних робіт. Ще в 90-х рр. на основі свідчень очевидців подій 1945 р. склали список жертв для часописів «Na Rubieży» та «Karta». «У 90-х ще жило багато людей, які врятувалися під час цього нападу й мали родичів серед убитих. Вони зібралися тоді в Немисловіцах в Опольському воєводстві, де жили після війни, і згадували обстави-

ни нападу й одночасно складали список, хто кого втратив. Спогади записували і фіксували на диктофон. В архівах також збереглися документи про визнання деяких жителів Пужників померлими. Якщо хтось втратив дружину або чоловіка, а згодом хотів одружитися, він повинен був формально бути визнаний вдовою або вдівцем. Тому така людина давала покази в присутності свідків, а свідки підтверджували її слова та описували обставини смерті. Список жертв із Пужників був також верифікований за допомогою таких показів, зафіксованих у відповідних органах відразу після війни», – пояснив Мацей Данцевич.

Пізніше список доповнювали, коли будували пам'ятники: в Ратовіцах у Нижньосілезькому воєводстві та Немисловіцах в Опольському, тобто там, де після війни опинилися мешканці Пужників. У списку є 80 імен.

Проте під час екшумаций знайшли останки лише 42 людей, тобто вдвічі менше.

У 2023 р. шукали яму, викопану німцями для солдатів, померлих у польовому шпиталі, в якій німці так і не встигли нікого поховати. «За спогадами очевидців, тіла жертв складали саме в цю яму глибиною 1,5 м. Однак під час пошуків ми знайшли іншу яму – про це свідчить її форма, невелика глибина й те, що вона була викопана поспіхом у мерзлій землі. Ймовірно, її викопали, щоб поховати тих, хто не помістився в тій німецькій ямі», – сказав Мацей Данцевич.

«Із розповідей свідків ми знали, що жертв поховали в ямі за межами кладовища. Тому під час пошукових робіт ми спочатку шукали межі цвинтаря й тоді знали, в якому напрямку рухатися. І саме за межами кладовища ми виявили яму, яка була екшумована в квітні-травні», – пояснив Мацей Данцевич.

Він додав, що ще 40 жертв, найімовірніше, лежать у німецькій глибшій ямі, про яку згадували свідки, передусім ті, хто першим утік із Пужників майже одразу після злочину. Можливо, вони вже не знали, що потім хтось викопав другу яму. Водночас, якщо уважно придивитися до спогадів очевидців, можна зрозуміти, що в їхніх розповідях часом ідеться про дві різні ями. З огляду на це, будуть подані документи для продовження пошукових робіт у Пужниках, щоб знайти друге місце поховання. Це можна буде зробити тільки після того, як «Волинські старожитності» підготують звітність про роботи, виконані у квітні-травні.

Наталія Денисюк
Фото на 1 ст. та перше на 2 ст. надала фундація «Свобода і демократія», друге фото на 2 ст. надала Аліна Харламова

Polska wybrała nowego prezydenta

Польща обрала нового президента

W wyborach prezydenckich w Polsce zwyciężył Karol Nawrocki. Rafał Trzaskowski uzyskał prawie 370 tys. głosów mniej.

На президентських виборах у Польщі переміг Кароль Навроцький. Рафал Тшасковський набрав майже на 370 тис. голосів менше.

Karol Nawrocki, kandydat Prawa i Sprawiedliwości, zdobył 10 606 638 głosów wyborców, czyli 50,89 %. Rafał Trzaskowski, kandydat Platformy Obywatelskiej, uzyskał 10 237 177 głosów, czyli 49,11 % poparcia. W drugiej rundzie tegorocznych wyborów prezydenckich różnica między kandydatami wyniosła 369 461 głosów. Frekwencja wyniosła 71,63 %. Poinformowała o tym Państwowa Komisja Wyborcza.

Karol Nawrocki urodził się w 1983 r. w Gdańsku. W tym samym mieście uzyskał wykształcenie średnie. W 2008 r. ukończył studia magisterskie w zakresie historii na Uniwersytecie Gdańskim. W 2013 r. obronił pracę doktorską. W 2023 r. ukończył studia podyplomowe International MBA in Strategy, Programme and Project Management na Politechnice Gdańskiej. W latach 2009–2017 pracował w Instytucie Pamięci Narodowej. W latach 2017–2021 był dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a od 2021 r. – prezesem Instytutu Pamięci Narodowej.



Na zdjęciu: Karol Nawrocki.
Fot. Mikołaj Bujak, IPN

Кароль Навроцький, кандидат від партії «Право і справедливість», здобув 10 606 638 голосів виборців, тобто 50,89 %. Рафал Тшасков-

ський, кандидат від партії «Громадянська платформа», отримав 10 237 177 голосів, тобто 49,11 %. У другому турі президентських виборів різниця між кандидатами склала 369 461 голос. Явка виборців становила 71,63 %. Про це повідомила Державна виборча комісія Польщі.

Кароль Навроцький народився в 1983 р. у Гданську. У цьому ж місті здобув середню освіту. У 2008 р. закінчив магістратуру на історичному факультеті Гданського університету. У 2013 р. захистив кандидатську дисертацію. У 2023 р. завершив післядипломне навчання за спеціальністю «International MBA in Strategy» на програмі «Project Management» у Гданській політехніці. У 2009–2017 рр. працював у польському Інституті національної пам'яті. У 2017–2021 рр. був директором Музею Другої світової війни у Гданську, із 2021 р. – головою Інституту національної пам'яті.

WM
На фото: Кароль Навроцький.
Автор: Миколай Буйак, IPN

Spotkanie z polskimi organizacjami

Зустріч із польськими організаціями

Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska spotkała się z przedstawicielami polskich organizacji, które mają swoje siedziby w tym mieście.

Генеральна консулка РП у Луцьку Анна Новаковська зустрілася з представниками польських організацій, які діють в обласному центрі.

Udział w spotkaniu mającym miejsce 28 maja wzięli członkowie zarządów: Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu, Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, Wołyńskiego Towarzystwa Sztuki Polskiej «Barwy Kresowe», Wołyńskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie im. Gabrieli Zapolskiej, Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu, Wołyńskiego Klubu Automobilowego oraz Bractwa Kurkowego i Ryckiego Ziemi Wołyńskiej. «Monitor Wołyński» również był obecny.

«Zaczynam swój czwarty miesiąc w Łucku. Jestem ciągle w rozjazdach, bo i spotkania w obwodzie tarnopolskim, i ekshumacje w Puźnikach, i obwód rówieński cały trzeba było objechać. W końcu udało się zorganizować to spotkanie z Państwem, gdyż chcę dowiedzieć się, co u Państwa aktualnie dzieje się, jakie projekty są realizowane, jakie są problemy. Wszystkie te przekazywane przez was informacje są dla mnie bardzo cenne» – powiedziała Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska. Wspólnie z nią do Centrum Polskiego w Łucku, w którym wszyscy się zgromadzili, przybył konsul Krzysztof Wasilewski.

Prezesi, wiceprezesi, członkowie zarządów mówili o bieżącej działalności swoich organizacji, osiągnięciach, a także stojących przed nimi wyzwaniach. Wśród poruszanych tematów były: nauka języka polskiego dla dzieci, młodzieży, dorosłych oraz seniorów, konkursy oraz kolonie dla dzieci, po-



ządkowanie cmentarzy, działalność charytatywna, współpraca z Konsulatem oraz fundacjami, m.in. Fundacją Wolność i Demokracja oraz Fundacją «Pomoc Polakom na Wschodzie» im. Jana Olszewskiego.

Rozmawiano także o współpracy z uczelniami, szkołami, władzami miasta i obwodu, udziale w różnych projektach realizowanych przez Łucką Radę Miejską.

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk

У зустрічі, яка відбулася 28 травня, взяли участь члени правління Товариства польської культури імені Еви Фелінської на Волині, Товариства польської культури імені Тадеуша Костюшка, Волинського товариства польського мистецтва «Барви рубежів», Волинського обласного відділення Спілки вчителів-полоністів України імені Габріелі Запольської, Товариства лікарів польського походження на Волині, Волинського клубу автомобільного та Куркового і лицарського братства Волинської

землі. «Волинський монітор» теж був присутній.

«Я починаю свій четвертий місяць у Луцьку. Постійно в роз'їздах, бо і зустрічі в Тернопільській області, і ексгумація в Пужниках, а ще потрібно було об'їхати всю Рівненську область. Нарешті нам вдалося організувати цю зустріч із вами. На ній я хочу дізнатися, що у вас зараз відбувається, які проекти ви реалізуєте, з якими проблемами стикаєтеся. Вся інформація, якою ви зі мною ділитеся, для мене дуже цінна», – сказала Генеральна консулка РП у Луцьку Анна Новаковська. Разом із нею до Польського центру в Луцьку, де відбувся захід, прибув консул Кшиштоф Василевський.

Голови товариств, їхні заступники та члени правління розповіли про поточну діяльність своїх організацій, досягнення та виклики, які стоять перед ними. Серед порушених тем – навчання польської мови дітей, молоді, дорослих та людей поважного віку, конкурси й літні табори для дітей, прибирання кладовищ, благодійна діяльність, співпраця з консульством і польськими фундаціями, зокрема, «Свобода і демократія» та «Допомога полякам на Сході» імені Яна Ольшевського.

Присутні говорили також про співпрацю із закладами вищої освіти, школами, міською та обласною владою, участь у різних проектах, які реалізує Луцька громада.

Текст і фото: Наталя Денисюк

Informacja wołyńska

Волинська інформація

Pod koniec maja, w ramach wymiany jeńców 1000 za 1000, do domów powróciło 26 żołnierzy z obwodu wołyńskiego.

Наприкінці травня в рамках масштабного обміну полоненими 1000 на 1000 додому повернулися 26 військових із Волинської області.

Ponad 9400 dzieci z Łuckiej Hromady uczęszcza do 51 przedszkoli. Grupy inkluzyjne dla dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi działają w 16 z tych placówek.

У Луцькій громаді понад 9400 дітей відвідують 51 дитсадок. Інклюзивні групи для дітей з особливими освітніми потребами працюють у 16 закладах дошкільної освіти.

W Parku Narodowym «Cumańska Puszcza» podczas ekspedycji botanicznej naukowcy odkryli kilka egzemplarzy obuwika pospolitego objętego specjalną ochroną. Przez ostatnie pięć lat nie natrafiano tu na tę roślinę, uważano więc, że nie ma jej już na terenie parku.

У нацпарку «Цуманська пуща» під час ботанічної експедиції науковці виявили кілька червонокнижних зозулиних черевичків справжніх. Вважали, що цієї рослини на території парку вже немає, бо п'ять останніх років її тут не виявляли.

W szpitalu dziecięcym w Łucku otwarto odnowiony oddział onkohematologii. Na jego renowację z budżetu Hromady przeznaczono 34 mln hrywien.

У дитячій лікарні в Луцьку відкрили реконструйоване відділення онкогематології. На його оновлення з бюджету громади виділили 34 млн грн.

Odwolano kursowanie pociągów 6373/6374 Kowel–Jagodzina–Kowel. Powodem – spadek liczby pasażerów. Zmiany mają charakter tymczasowy.

Скасували курсування поїздів 6373/6374 Ковель–Ягодин–Ковель. Це пов'язано зі зменшенням пасажиропотоку. Зміни тимчасові.

Muzeum Ukraińskiej Sztuki Współczesnej Korsaków zostało laureatem nagrody European Museum of the Year Award 2025, otrzymując od jury specjalne wyróżnienie European Museum Forum.

Музей сучасного українського мистецтва Корсаків став лауреатом нагороди European Museum of the Year Award 2025, отримавши спеціальну відзнаку від журі European Museum Forum.

Artur Aloszyn i jego wsie

Артур Альошин і його села

«Wszystkie miejscowości, w których niegdyś mieszkali moi przodkowie, bądź to w Ukrainie, bądź w Białorusi, bądź w Polsce, uważam za swoje. Tak je nazywam – moje wsie. Jestem z nimi związany poprzez historię swojej rodziny» – mówi Artur Aloszyn z Łucka.

«Усі населені пункти, де колись мешкали мої предки, чи то в Україні, чи то в Білорусі, чи то в Польщі, я вважаю своїми. Я їх так і називаю – мої села. Я поєднаний із ними через родинну історію», – говорить Артур Альошин із Луцька.



1



2



3

Nasz rozmówca to genealog, krajoznawca, współzałożyciel Muzeum w Kisielinie oraz autor projektu «Memorium» poświęconego cmentarzowi katolickiemu w Łucku. Dziś opowiada «Monitorowi Wołyńskiemu» o Kurczyńskich i Kołaczkach, o miastach i wsiach w Ukrainie, Polsce, Białorusi i Niemczech, o zachowaniu rodzinnej pamięci i badaniach genealogicznych.

Przekazujemy głos Arturowi Aloszynowi.

Kurczyńscy

Od dziecka wiedziałem, że wśród moich przodków są Polacy. Moi prapradziadkowie Marianna (z domu Gierczyńska, 1882–1964) i Czesław (1876–1920) Kurczyńscy wzięli ślub kościelny w 1902 r. To moi krewni ze strony ojca. Pochodzą z miasteczka Wisznice (województwo lubelskie). Pradziadek studiował w Warszawie. Podobno ktoś opłacił jego studia.

Przed I wojną światową małżonkowie przenieśli się na Podole, do wsi Uhrynówka (obecnie część Chmielnika w obwodzie winnickim). Tu Czesław pracował przy skupie buraków cukrowych, prawdopodobnie jako inżynier. W pierwszych dniach I wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej, gdzie dostarczał prowiant na front.

Po wojnie urodziła się moja prababcia Jadwiga (1920–2006). Czesław został zabity albo jeszcze przed jej urodzeniem, albo w pierwszych miesiącach jej życia w 1920 r. Kto go zabił? W jakich okolicznościach? Dokładnie nie wiadomo. Nie znalazłem żadnych zapisów o jego śmierci. Nie wiem, gdzie został pochowany. Najprawdopodobniej w tej samej Uhrynówce. Praprababcia Marianna została w Uhrynówce sama z córką. Wrócić w rodzinne strony, czyli do Polski, nie mogła, ponieważ granice były zamknięte. Różnie było: rodzina zachowała trochę wspomnień o wielokulturowym życiu w tamtych czasach i Wielkim Głodzie w latach 30.

Przed II wojną światową prababcia Jadzia uczyła się na kursach nauczycielskich w Winnicy.

Wiem, że w okresie II wojny światowej mieszkała w Samgródku (obecnie Żurawłówka w obwodzie winnickim). Prababcia opowiadała, że była na robotach przymusowych w okresie okupacji rumuńskiej, ale nie znalazłem na ten temat żadnych dokumentów.

Miała trójkę dzieci, każde od innego ojca. Nazwiska babcia nigdy nie zmieniała. Zawsze była Kurczyńska i wszędzie wpisywała, że jest Polką.

Dwóch jej synów urodziło się na Podolu: Anton (1939–2003) i Pawło (1942–1986). W dokumentach zostali zapisani jako Pastuszenkowie. Nazwisko Pastuszenko miał wojskowy, ojciec Antona, który zginął podczas II wojny światowej. Ojca Pawła nie udało mi się ustalić. Trzeci syn – Wołodimir Aloszyn (ur. 1949), mój dziadek. Urodził się w Rożyszczach (dziś rejon łucki w obwodzie wołyńskim). Jak rodzina znalazła się na Wołyniu? Po wojnie prababcia została skierowana do pracy jako dyrektorka szkoły we wsi Elżbiecin koło Rożyszcz. Następnie rodzina przeniosła się do domu przy współczesnej ulicy Kowelskiej w Łucku.

Mój pradziadek Semen Aloszyn opuścił rodzinę krótko po narodzinach syna i przeniósł się gdzieś do Krasnojarskiego Kraju. Sam pochodził z Białorusi – ze wsi Piszczuki w pobliżu Orszy (dziś obwód witebski). Jeździłem nawet do tej wsi, ale nie znalazłem tam żadnych bliskich krewnych. Wiem, że pradziadek Semen zmarł po 1985 r. Próbowałem się dowiedzieć, gdzie i kiedy dokładnie zmarł, czy miał inną rodzinę... Pisałem do archiwów. Niestety, próby te nie skończyły się sukcesem. Dowiedziałem się tylko, gdzie się urodził. Szkoda, bo chciałem opowiedzieć dziadkowi Wołodymyrowi, kim był jego ojciec.

Wszystkimi trzema synami opiekowała się moja praprababcia Marianna, ponieważ Jadzia musiała pracować w jednej z łuckich szkół. Nie wiem, jak było w przypadku Antona i Pawła, ale mojego dziadka Wołodymyra Marianna potajemnie ochrzciła w dawnej cmentarnej kaplicy w Łucku, w której dziś mieści się Dom Panichidy. Wówczas kaplica służyła jako kościół.

Nasz співрозмовnik – genealog, krajoznawca, współzałożyciel Muzeum Kisielina i autor projektu «Memorium», poświęconego katolickiemu cmentarzowi w Łucku. Sьогодні він оповідає «Волинському монітору» про Курчинських і Колачеків, про міста та села в Україні, Польщі, Білорусі й Німеччині, про збереження родинної пам'яті та генеалогічні дослідження.

Передаємо слово Артуру Альошину. Далі – його пряма мова.

Курчинські

Я з дитинства знав, що серед моїх предків є поляки. Мої прapababcя Маріанна (в дівочтві Герчинська, 1882–1964) і прapapradіd Чеслав (1876–1920) Курчинські вінчалися 1902 р. Це мої рідні по татовій лінії. Вони родом із містечка Вішніце (нині Люблінське воєводство). Прapapradіd навчався у Варшаві. За переказами, хтось йому оплатив навчання.

Подружжя перед Першою світовою війною переїхало на Поділля – в село Угринівка (нині частина Хмільника Вінницької області). Тут Чеслав працював на заготівлі цукрових буряків, напевно, інженером. Із перших днів Першої світової був призваний до російської армії, де доставляв провіант на фронт.

Після війни народилася моя прабабуся Ядвіга (1920–2006). Чеслава вбили або до її народження, або в перші місяці після її народження в 1920 р. А хто вбив? За яких обставин? Достеменно невідомо. Я не знайшов записів про його смерть. Не знаю, де він точно похований. Найімовірніше, в тій же Угринівці. Так прapababcя Маріанна залишилася сама з донькою в Угринівці. Повернутися на рідну землю, тобто в Польщу, не мала можливості, адже кордони були закриті. Жилося по-різному: в родині збереглося трохи споми́нів про мультикультурне життя в ті часи та Голодомор 1930-х.

Перед Другою світовою війною прабабця Ядзя навчалася на вчительських курсах у Вінниці. Знаю, що в період Другої світової вона

проживала в Самгородку (тепер Журавлівка Вінницької області). Прабабця розповідала, що була на роботах у період румунської окупації, але документів про це я не знайшов.

У неї було троє дітей. І всі – від різних чоловіків. Прізвища прабабця ніколи не міняла. Вона була Курчинською і скрізь писалася полькою.

На Поділлі народилося двоє синів: Антон (1939–2003) і Павло (1942–1986). Вони були записані в документах як Пастушенки. Пастушенком був військовий, батько Антона, який загинув під час Другої світової війни. Батька Павла встановити мені не вдалося. Третій син – мій дід Володимир Альошин (1949 р. н.) – народився в Рожищі (нині Луцький район Волинської області). Як сім'я опинилася на Волині? Після війни прабабцю направили працювати директоркою школи в селі Єлизаветин поблизу Рожища. Згодом родина облаштувалася в будинку на сучасній вулиці Ковельська в Луцьку.

Мій прapadіd Семен Альошин незабаром після народження сина покинув сім'ю й переїхав десь у Красноярський край. Сам він родом із Білорусі – з села Піщики, що неподалік міста Орша (зараз Вітебська область). Я навіть їздив у це село, але якихось близьких родичів там не знайшов. Знаю, що прapadіd Семен помер після 1985 р. Я намагався дізнатися, де і коли саме він помер, чи була в нього інша сім'я... Я писав в архіви. На жаль, ці спроби були не надто успішними. Я дізнався лише про те, де він народився. Дуже шкода, адже я хотів розповісти діду Володимирові про те, ким був його батько.

Усіма трьома синами опікувалася моя прapababcя Маріанна, бо ж Ядзя мусила працювати в одній із луцьких шкіл. Не знаю, як склалося з Антоном і Павлом, а от мого діда Володимира Маріанна потайки хрестила в колишній цвинтарній каплиці в Луцьку, там, де зараз Дім панахиди на меморіалі. Тоді каплиця слугувала католицьким храмом.

Zauważę, że Pawło Pastuszenko był jednym z organizatorów klubu fotograficznego w Łucku, który znajdował się w gmachu przy ulicy Piatnycka Hirka. Niestety, musiał zaprzestać tej działalności z powodu pogarszającego się zdrowia. Wówczas akurat do Łucka przyjechał Borys Rewenko (ukraiński operator, fotograf i reżyser), który zastąpił go na stanowisku kierownika klubu, a później został prezesem amatorskiego studia filmowego «Wołyń».

Dziadek Wołodimir zdobył zawód budowniczego. Ożenił się z moją babcią Marharytą Matusewycz. W 1973 r. urodził się im syn Serhij, mój ojciec. Babcią dostała nazwisko Matusewycz po ojczymie. Jej ojciec, czyli mój pradziadek, Borys Karabulin, był malarzem, autorem obrazu «Wzięcie Łuckiego Zamku przez Seweryna Naływajkę», jednym z inicjatorów założenia Wołyńskiego Związku Artystów Plastyków.

Prababcia Jadzia, oprócz tego, że była nauczycielką, pracowała jako wychowawczyni kolonijna, organizowała wycieczki dla dzieci. Razem z dziećmi jeździła m.in. do Polski. Podczas jednej z takich podróży przekazała list swoim krewnym, których nigdy w życiu nie widziała. W rzeczywistości w Polsce miała liczną rodzinę, ponieważ praprababcia Marianny miała kilkoro braci i siostr. Jednak kontakt z nimi się urwał. Ostatecznie udało się go przywrócić. Wiem, że w latach 70. i 80. prababcia jeździła z dziećmi do Polski i spotkała się tam ze swoimi krewnymi. Później oni wiele razy przyjeżdżali do Łucka.

To właśnie namiary zapisane w notatniku mojej prababci pomogły mi przywrócić kontakt z tymi krewnymi kilka dekad później... Kiedy studiowałem w Polsce, poznałem osobiście wielu z nich: dopytałem ich o pewne rzeczy oraz sam im coś popowiadałem.

Kołaczkowie

Mój prapradziadek ze strony matki Władysław Kołaczek urodził się we wsi Koczeń (dziś Gmina Ślemień w powiecie żywieckim, województwo śląskie), a praprababcia Marianna Fornal – w Bedlnie (obecnie Gmina Końskie w powiecie koneckim, województwo świętokrzyskie). Poznali się w Niemczech w mieście Korbach, gdzie oboje pojechali do pracy przed I wojną światową. Pobrali się w 1913 r. w katolickim kościele w Korbach.

Nie wiem dokładnie, kiedy wrócili do Polski, do Bedlna, ale mój pradziadek Waclaw (1922–1993) urodził się już tam. Mieli też syna Władysława (ur. 1924) i córkę Irenę (ur. ok. 1926).

W 1924 r. rodzina przeniosła się do kolonii Nowiny niedaleko Maniewicz (dziś część wsi Kukły w Hromadzie Maniewicz, rejon koszyrski w obwodzie wołyńskim). Około 1938 r. rodzina przeniosła się do Czerewachy (dzisiaj również Hromada Maniewicz), gdzie mieszkała aż do II wojny światowej.

Mój pradziadek Waclaw pracował w tartaku, a kiedy zaczęła się II wojna światowa, udał się jako pracownik najemny do Kozina (obecnie rejon łucki). Tam poznał moją prababcię Siańkę, czyli Aleksandrę Stepianiuk, (1918–2003). Jej rodzice byli przeciwni ich małżeństwu, jednak pradiadkowie mimo wszystko się pobrali. Wówczas Niemcy zaczęli namawiać ludzi do wyjazdu do pracy w Niemczech. Moi pradiadkowie zostali jednymi z pierwszych, którzy tam pojechali. Był kwiecień 1942 r. Zostali ostarbeiterami. Brat pradiadka Władysław również wyjechał do pracy, tylko do Austrii.

Mam zdjęcie, które Władysław wysłał bratu z Austrii w 1943 r. Posiadam również listy, które moi krewni pisali z Czerewachy do Niemiec – do Waclawa i Siańki. A także mały modlitewnik, wydany w 1930 r. w Częstochowie, który praprababcia Marianna dała Siańce przed wyjazdem do pracy w Niemczech.

Praprababcia Marianna z prapradziadkiem Władysławem i córką Ireną w czasie II wojny światowej zostali w Czerewasze, jednak później wyjechali, prawdopodobnie do Bedlna.

Jeśli zaś chodzi o Siańkę i Waclawa, najpierw pracowali we wsi Daube (obecnie wieś Dęby w województwie lubuskim) u frau Merkel. Gospodyni ich wyszukiwała, nawet ukrywała przed nimi kartki żywnościowe... Pod koniec lutego 1943 r. urodziła się moja babcia Maria. Prababcia jednak wciąż pracowała. Na początku marca ta frau Merkel powiedziała do mojej prababci: idź pracuj, a ja zaopiekuję się dzieckiem. Otworzyła okno i zostawiła dziecko bez nakrycia na parapecie. Pew-



4



5

nie chciała, by zamarzło. Jednak Siańka coś wy-czuła, powiedziała o tym pradiadkowi i poszła sprawdzić, jak się ma jej córka. Prababcia natychmiast włożyła dziecko sobie pod ubranie, by się odgrzało. A pradiadek tak się wkurzył, że pobił frau Merkel. Wówczas taki uczynek oznaczał wyrok śmierci. Jednak pradiadek rozmawiał trochę po niemiecku, więc kiedy przyjechała policja, potrafił wyjaśnić im, co się stało. Na szczęście udało mu się uniknąć kary.

Potem rodzina została przeniesiona. Wiem, że babcia Maria została ochrzczona w Bytnicy koło Krosna Odrzańskiego (wówczas Crossen an der Oder, a dzisiaj miasto w województwie lubuskim w Polsce). W rodzinie urodził się także syn, jednak zmarł jako dziecko około 1945 r. Próbowaliśmy odnaleźć grób tego chłopca, niestety okazało się to nierealne.

W lutym 1945 r. zostali wyzwoleni przez wojsko sowieckie. Pradiadek został powołany do armii sowieckiej, a prababcia Siańka z córką pojechała na Wołyń. Miały długą podróż. W Rawie Ruskiej zostały obrabowane. Babcia Maria nawet zaginęła po drodze, jednak się odnalazła. Koniec wojny, wielki przepływ ludzi, wszędzie wojskowi, NKWD, różni bandyci, repatrianci, kontrole...

Pradiadek, kiedy wrócił do Kozina, wymyślił sobie nowy życiorys. Choć miał na imię Waclaw s. Władysława, potem wszyscy na niego mówili Wasyl Wasylowycz. W 1942 r. został zapisany jako Wasyl na niemieckich listach mieszkańców Wołynia. Dlaczego jednak Wasylowycz, a nie Władysławowycz? Dla mnie to zagadka. Wszyscy we wsi wiedzieli, że jest Polakiem, jednak w czasach sowieckich nie miał z tego powodu żadnych specjalnych problemów.

Po wojnie pradiadek uczył się na jakichś kursach, pracował w kolchozie, a następnie na far-

Widzając, że Pawło Pastuszenko był jednym z organizatorów fotoklubu w Łucku, który roz-tasowywał w приміщенні на П'ятиницькій гір-ці. На жаль, він мусив відійти від справ через слабе здоров'я. Саме тоді до Луцька приїхав Борис Ревенко (український оператор, фото-граф і режисер), який замінив його на посаді керівника клубу, а згодом очолив аматорську кіностудію «Волинь».

Дідусь Володимир же навчався на будівель-ника. Одружився з моєю бабцею Маргаритою Матусевич. У 1973 р. у них народився син Сер-гій, мій тато. Бабуся – Матусевич за вітчимом. Її батько, тобто мій прадід, – Борис Карабулін, ху-дожник, автор картини «Взяття Луцького зам-ку Северином Наливайком», один з ініціаторів створення волинської спілки художників.

Прабabcя Ядзя, крім того, що була вчи-телькою, працювала ще й вихователькою в таборі, організовувала екскурсії для дітей. Разом із дітьми їздила, зокрема, в Польщу. І під час одного з таких виїздів передала лист своїм родичам, яких ніколи в житті не бачи-ла. Насправді родичів у Польщі було багато, адже прапрабабуся Маріанна мала кількох братів і сестер. Просто з ними було втрачено контакти. Врешті зв'язки вдалося віднови-ти. Знаю, що в 70–80-х рр. прабabcя їздила з дітьми в Польщу й заразом бачилася там із рідними. Згодом ті родичі неодноразово приїжджали в Луцьк.

Саме контакти, занотовані в записничку моєї прабабці, свого часу допомогли мені відновити зв'язки із цими родичами – аж че-рез кілька десятків років... Коли я навчався в Польщі, то з багатьма з ними познайомився: щось у них порозпитував, щось їм порозказу-вав.

Колачеки

Мій прапрадід по мамі Владислав Колачек народився в селі Коцонь (нині гміна Шлемень Живецького повіту Сілезького воєводства), а прапрабабця Маріанна Формаль – у Бедль-ні (зараз у гміні Конське Конецького повіту Свентокшиського воєводства). Вони познайо-милися в Німеччині, в місті Корбах, куди обоє поїхали на роботу ще перед Першою світовою війною. Шлюб узяли 1913 р. у католицькому костелі в Корбаху.

Я достеменно не знаю, коли саме вони по-вернулися в Польщу, в Бедльню, але мій пра-дід Вацлав уже народився там (1922–1993). Ще в подружжя були син Владислав (1924 р. н.) і донька Ірена (пр. 1926 р. н.).

У 1924 р. сім'я переїхала в колонію Новини, що біля Маневичів (сьогодні частина села Кукли Маневицької громади Камінь-Кашир-ського району Волинської області). Близь-ко 1938 р. родина перебралася в Черевасі (нині теж Маневицька громада), де мешкала до Другої світової війни.

Мій прадід Вацлав працював на тартаку, а як розпочалася Друга світова, пішов найма-ним робітником у Козин (зараз Луцький рай-он). Там познайомився з моєю прабабусею Олександрою Степанюк, Сянською (1918–2003). Її батьки були проти їхнього шлюбу, однак прадід і прабабця все одно побралися. У той період німці почали рекламувати виїзд на ро-боту в Німеччину. Ось мої прадід і прабабуся були одними з перших, хто поїхав у Німеччину. Це був квітень 1942 р. Вони були оstarбайте-рами. Брат прадіда Владислав також поїхав на роботу, тільки в Австрію.

Я маю фотографію, яку Владислав надіслав своєму брату з Австрії в 1943 р. Також маю листи, які рідні писали з Черевасі в Німеччи-ну – до Вацлава із Сянською. А ще – маленький молитовничок, виданий 1930 р. у Ченстохо-ві, який прапрабабця Маріанна подарувала Сянці перед виїздом до Німеччини на роботу.

Прапрабабця Маріанна та прапрадід Вла-дислав із дочкою Іреною залишалися в Другу світову війну в Черевасі, однак згодом виїхали, імовірно, до Бедльни.

Що стосується Сянки та Вацлава, то спер-шу вони працювали в селі Даубе (зараз село Демби Любського воєводства) у фрау Мер-кель. Їхня господиня їх експлуатувала, навіть приховувала від них талони на їжу... Напри-кінці лютого 1943 р. народилася моя бабця Марія. Прабабуся, однак, продовжувала пра-цювати. Якось на початку березня ця фрау Меркель сказала моїй прабабці: йди працюй, а я подивлюся за дитиною. Вона відчинила ві-кно й залишила немовля розкритим на підві-конні. Напевно, хотіла, щоб дитина замерзла. Але Сянська немов щось відчула, сказала про це прадіду та пішла погланути, як там донька. Прабабця одразу взяла дитину собі під одяг, щоб відігріти. А прадід спересердя побив фрау Меркель. Тоді цей вчинок фактично дорівню-вав смертному вироку. Проте прадід трохи знав німецьку і коли прийшла поліція, зумів пояснити ситуацію. На щастя, він уник пока-рання.

Згодом сім'ю перевели. Знаю, що бабцю Марію хрестили в Битніце поблизу Кросно-Од-жанського (тоді Кроссен-на-Одрі, а зараз місто в Любському воєводстві Польщі). Ще в по-дружжя народився син, але він помер малень-ким десь у 1945 р. Я намагався знайти могилу цього хлопчика, але, на жаль, це виявилось нереальним.

У лютому 1945 р. їх звільнили радянські війська. Прадіда забрали в радянську армію, а прабабця Сянська з донькою вирушили на Во-линь. Добиралися вони довго. В Раві-Руській їх навіть пограбували. Ще дорогою загубилася моя бабця, але потім знайшлася. Кінець війни, великий рух людей, всюди військові, НКВС, різні бандити, репатріанти, перевірки...

Прадід, як повернувся в Козин, придумав собі нову біографію. До речі, хоч прадід – Вацлав Владиславович, потім його всі кли-кали Василем Васильовичем. Василем його ще в 1942 р. записали в німецьких списках жителів Волині. Однак чому Васильович, а не Владиславович? Це для мене – загадка. На-справді всі в селі знали, що він – поляк, але якихось особливих проблем у радянський час у нього через це не було.

mie drobiu. Prababcia pracowała w kołchozie, co było obowiązkową częścią sowieckiego życia na wsi. W rodzinie urodziło się jeszcze dwoje dzieci: Halina i Witalis.

W dokumentach babci Marii zapisano, że urodziła się w Kozinie. Mieszkała tam z rodzicami, dopóki nie wstąpiła do szkoły medycznej w Kowlu. Przez jakiś czas pracowała we wsi Sokił (obecnie rejon łucki), a następnie przeniosła się do Torczyna. Tam poznała mojego dziadka Serhija Protaczuka (1940–1990). Pochodził z Sieniawki koło Kisielina. Mieli dwie córki: Olę, moją matkę, i Hałynę.

Z tego, co wiem, jeszcze kiedy moi pradiadkowie byli na robotach Niemczech, przyjeżdżała do nich praprababcia Marianna. Przypuszczam, że był to 1944 r. Później stracili ze sobą kontakt. Marianna szukała swojego syna, czyli mojego pradiadka: około rok temu znalazłem w archiwach wniosek praprababci do niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wreszcie ich krewnej Leokadii udało się za pomocą Czerwonego Krzyża znaleźć kontakt do mojego pradiadka Wacława i wymienić się z nim adresami. Być może na początku problemy były związane z tym, że po wojnie Marianna z rodziną wiele razy zmieniała miejsce zamieszkania w Polsce: Bytów, Prudnik, Bielsko-Biała, Wałbrzych...

Po tym, jak krewnym udało się go odnaleźć, pradiadek Wacław jeździł do rodziny w Polsce, a oni przyjeżdżali do niego. Niestety, jego ojciec Władysław zmarł w Prudniku w 1955 r., dlatego pradiadek już go nie zobaczył. Grobu Władysława nigdy nie znalazłem. Nikt z krewnych nie pamiętał, gdzie został pochowany. Mam za to zdjęcia z pogrzebu mojej praprababci Marianny. Spoczywa w Dzieńmorowicach (nieдалеко Wałbrzycha w województwie dolnośląskim). Byłem przy jej grobie.

Kustosz pamięci rodzinnej

Studiowałem ekonomię na Uniwersytecie imienia Łeся Ukrainki w Łucku oraz turystykę historyczną na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Przygodę z genealogią rozpocząłem około 2005 r., gdy miałem 11 lat. Zacząłem wypytywać babcię Marię. Później chodziłem do archiwum w Łucku, gdzie przeglądałem metryki, listy wyborców, materiały związane z historią tych miejscowości, w których mieszkali moi przodkowie. Czyli jednocześnie zacząłem interesować się zarówno historią jako taką, jak i historią mojej rodziny.

Odwiedzałem także różnych krewnych (i bliższych, i bardzo dalekich), wielu z nich poznałem podczas takich podróży. Interesowałem się ich wspomnieniami, imionami przodków, przeglądałem rodzinne archiwa. Z niektórymi krewnymi zacząłem się często kontaktować, stali się moimi dobrymi przyjaciółmi.

Wykonałem dla swojej rodziny około 20 badań DNA. Dzięki nim udało się ustalić tych krewnych, których nie znalazłbym za pomocą tradycyjnych metod, takich jak poszukiwania archiwalne.

Byłem w wielu miejscach związanych z historią moich przodków w różnych krajach, w szczególności w Polsce, na przykład w Mariance, Sosnowicy, Ślemieniu, Koconiu, Wałbrzychu, Dzieńmorowicach, Bielsku-Białej. Jeździłem do wsi, gdzie moich bezpośrednich przodków nie było od ponad 100 lat. Chodziłem na cmentarze i szukałem grobów krewnych, jeździłem do kościołów, gdzie modlili się moi bliscy, kartkowałem metryki. Gdzieś ze mną chętnie się dzielono informacjami, pomagano mi poznać historię rodziny, a gdzieś niestety nie dostawałem dostępu. Każdy, kto poznaje historię swojej rodziny, staje w jakimś momencie przed faktem, że jedno drzwi są otwarte, a inne – nie. Nie wszędzie miałem okazję pojechać osobiście, nie z każdym potrafiłem się dogadać...



Czy kontynuuję swoje rodzinne poszukiwania? Cały czas. Jest to ciągle niekończący się proces. Nawet moi krewni dzielą się ze sobą nawzajem informacją o moich poszukiwaniach. To bardzo miłe, gdy moi starsi krewni dzwonią do mnie, by dowiedzieć się czyjaś data urodzenia lub jakieś fakty o kimś z rodziny, choć logiczne byłoby, gdybym to ja ich o to pytał. Czyli w jakimś sensie zostałem kustoszem pamięci rodzinnej.

Poszukiwanie swoich korzeni pomaga pielęgnować pewien rodzaj lokalnego patriotyzmu. Wszystkie miejscowości, w których niegdyś mieszkali moi przodkowie, bądź to w Ukrainie, bądź w Białorusi, bądź w Polsce, uważam za swoje. Tak je nazywam – moje wsie, moje miasteczka. Jestem z nimi związany poprzez historię swojej rodziny.

Olga Szerszeń

Zdjęcia z rodzinnego archiwum Artura Aloszyna

Na zdjęciach: 1. Czesław i Marianna Kurczyńscy. 1902 r. 2. Marianna i Władysław Kołaczek. Korbach, 1913 r. 3. Czesław Kurczyński, lata 90. XIX w. 4. Marianna Kurczyńska z córką Jadwigą. Winnica, 1930 r. 5. Aleksandra i Wasyl Kołaczek. Początek lat 90. XX wieku. 6. Od lewej: Halina, Maria, Wacław, Witalis, Aleksandra Kołaczek i Eugeniusz Mosijczuk (stoi). 1962 r.

winnikli przez te, że po wojnie Marianna z rodziną skitała się po Polsce: Bitów, Prudnik, Bielesko-Biała, Wałbжих...

Po wojnie, jak rodzicom udało się znaleźć, mój pradziadek Wacław przyjeżdżał do rodziny w Polsce, a oni przyjeżdżali do niego. Niestety, jego ojciec Władysław zmarł w Prudniku w 1955 r., dlatego pradziadek już go nie zobaczył. Grobu Władysława nigdy nie znalazłem. Nikt z krewnych nie pamiętał, gdzie został pochowany. Mam za to zdjęcia z pogrzebu mojej praprababci Marianny. Spoczywa w Dzieńmorowicach (nieдалеко Wałbrzycha w województwie dolnośląskim). Byłem przy jej grobie.

Хранитель родинної пам'яті

Я навчався на економічному факультеті Університету імені Лесі Українки в Луцьку та історичному туризмі в Університеті Марії Кюрі-Скłodовської в Любліні. А свою пригоду з генеалогією розпочав близько 2005 р., коли мені було 11 років. Потроху почав розпитувати бабцю Марію. Пізніше став відвідувати архів у Луцьку, де переглядав метрики, списки виборців, якісь матеріали, пов'язані з історією тих населених пунктів, де мешкали мої предки. Тобто водночас я почав цікавитися і історією загалом, і історією власної родини.

Також їздив до різних родичів (і близьких, і дуже далеких), із якими знайомився під час цих поїздок. Цікавився їхніми спогадами, іменами предків, переглядав їхні сімейні архіви. З деякими родичами в результаті почав тісно спілкуватися і вони стали ще й моїми добрими друзями.

Я зробив для своєї родини близько 20 ДНК-тестів, завдяки яким встановив тих родичів, яких не знайшов би за допомогою традиційних способів, як-от архівні пошуки.

Відвідав багато місць, пов'язаних з історією моїх предків, у різних країнах, зокрема в Польщі, наприклад, Марянку, Сосновицю, Шлемень, Козонь, Валбжих, Дзецьморівіце, Бельсько-Бялу. Я їздив по селах, де нога мого прямого предка не ступала понад 100 років. Ходив на кладовища і шукав могили родичів, їздив до костелів, у яких молилися мої рідні, і гортав метричні книги. Десь зі мною залюбки ділилися інформацією, допомагали пізнавати історію родини, а десь, на жаль, я не отримував доступу. Кожен, хто пізнає історію своєї родини, стикається з тим, що десь двері відчинені, а десь – навпаки. Не скрізь я мав можливість побувати особисто, не з усіма зумів поспілкуватися...

Чи продовжую я родинні пошуки? Постійно. Це безперервний процес, якому кінця краю немає. І навіть мої родичі між собою поширюють інформацію про мої розвідки. Дуже приємно, коли рідні старшого віку телефонують мені, щоб дізнатися чиюсь дату народження або якісь факти про когось із родини, хоч було би логічно, щоб про це я в них запитував, а не навпаки. Отож, певним чином я є хранителем родинної пам'яті.

Пошуки свого коріння допомагають також підтримувати своєрідний місцевий патріотизм. Усі населені пункти, де колись мешкали мої предки, чи то в Україні, чи то в Білорусі, чи то в Польщі, я вважаю своїми. Я їх так і називаю – мої села чи містечка. Я поєднаний із ними через родинну історію.

Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Артура Альошина

На фото: 1. Чеслав і Маріанна Курчинські. 1902 р. 2. Маріанна та Владислав Колачеки. Корбах, 1913 р. 3. Чеслав Курчинський. 1890-ті рр. 4. Маріанна Курчинська з донькою Ядвігою. Вінниця, 1930 р. 5. Олександра та Василь Колачеки. Початок 90-х рр. 6. Зліва направо: Галина, Марія, Вацлав, Віталій, Олександра Колачеки і Євгеній Мосійчук (стоїть). 1962 р.

Проект «Rodzinne historie Polaków z obwodów wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Проект «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

Naukowcy dyskutowali o stosunkach międzywyznaniowych

Конференція про міжконфесійні відносини

«Мам nadzieję, że ta konferencja stanie się tradycją i przyczyni się do kształtowania idei ekumenizmu» – powiedział dr Ihor Sznicer z Użhorodu, uczestnik naukowej konferencji poświęconej stosunkom międzywyznaniowym w Ukrainie, która odbyła się w Łucku 23 maja.

«Сподіваюся, що ця конференція стане традиційною й долучиться до формування ідей екуменізму», – зазначив кандидат історичних наук Ігор Шніцер з Ужгорода, учасник наукової конференції про міжконфесійні відносини в Україні, яка пройшла в Луцьку 23 травня.

Міжнародна конференція naukowa «Stosunki międzywyznaniowe w Ukrainie: historia i współczesność» została zorganizowana z inicjatywy Instytutu Rozwoju Badań Kościelnych z okazji obchodzonego w tym roku 650-lecia założenia diecezji łuckiej Kościoła Katolickiego.

Współorganizatorami konferencji były: Kuria Diecezji Łuckiej, Katedra Historii Powszechnej Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki, Wołyńska Organizacja Towarzystwa «Proswita» imienia Tarasa Szewczenki oraz Przystrzeń Muzealną «Zamek Okolny», w której odbyło się to forum naukowe. Zgromadziło historyków z Torunia, Lwowa, Użhorodu, Czerniowiec i Łucka.

Uczestnicy zostali powitani przez przedstawicieli władz i Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

«Mamy dziś różnorodność wyznań. Każde wyznanie ma swoją głęboką historię. Diecezja łucka liczy 650 lat. W ciągu tych kilkuset lat przeminęło kilkadziesiąt pokoleń, a to, co zachowało się na przestrzeni wieków, będzie dziś tematem rozmów» – powiedział zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Pustowit, wymieniając także inne kościoły i związki wyznaniowe działające na Wołyniu.

Konsul Generalna RP Anna Nowakowska też odniosła się do 650-lecia łuckiej diecezji: «To jest naprawdę długa historia wpisująca się w stosunki polsko-ukraińskie».

Pierwsza sesja plenarna została poświęcona historii Kościoła Katolickiego na Wołyniu, w Galicji oraz na Zakarpaciu, historiografii i współistnieniu różnych wyznań. W szczególności chodziło o fenomen Kościoła w Kościele na Zakarpaciu, kiedy grekokatolicy, po zakazie działalności Kościoła Grekokatolickiego oraz przekazaniu ich świątyń Kościołowi Prawosławnemu, całymi parafiami przechodzili na prawosławie, a więc formalnie istnieли jako wyznawcy prawosławia, jednocześnie nieformalnie zachowując swoją wspólnotę grekokatolicką.

«To zjawisko opisała dr Natalia Szlichta. Zgadza się z jej koncepcją działalności Kościoła w Kościele. W rzeczywistości wspólnota grekokatolicka, która nie miała innego wyboru, jak tylko przejść na prawosławie, zachowywała swoją świątynię i swojego księdza, a w ten sposób ocalała swoją wspólnotę i tożsamość» – powiedział dr Wołodimir Fencyk z Użhorodu.

Więcej o stosunkach międzywyznaniowych w Ukrainie naukowcy dyskutowali podczas drugiej sesji plenarnej. Referaty poświęcone były w szczególności sporom międzyetnicznym w Prawosławnej Cerkwi na Bukowinie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, Prawosławnej Cerkwi na Wołyniu w okresie międzywojennym XX wieku, kapłanom diecezji grekokatolickiej w Mukaczewie, kwestii wyznania wołyńskich Czechów oraz chrześcijańskim kapelanom w więzieniach na Wołyniu i w Galicji w latach 1918–1939.

«Takie konferencje naukowe są ważne, ponieważ pokazują naszą wspólną historię. Organizując je, chcemy pokazać skalę, ponieważ stosunki międzywyznaniowe w Ukrainie zawsze wpływały na procesy państwowotwórcze, kształtowanie społeczeństwa, rozwój kultury i edukacji. Chcemy pokazać to, co nas łączy» – powiedział «Monitorowi Wołyńskiemu» ks. kanonik Paweł Chomiak, dyrektor Instytutu Rozwoju Badań Kościelnych, kanclerz Kurii Diecezji Łuckiej Kościoła Katolickiego.



Wszystkie badania zaprezentowane podczas naukowego forum ukazały się w zbiorowej monografii «Katedralne Zapiski» (numer 1, 2025), przygotowanej do druku przez organizatorów konferencji, której prezentacja odbyła się między sesjami plenarnymi.

Jednocześnie zaprezentowano monografię «Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji lwowskiej i łuckiej w latach 1939–1991: specyfika działalności» autorstwa ks. kanonika dr. Pawła Chomiaka.

«Monografia jest wyrazem wdzięczności dla wszystkich tych, którzy byli przed nami, dzięki którym tradycja chrześcijańska i wiara zostały zachowane w sercach ludzi» – powiedział ks. kanonik Paweł Chomiak. Swoją wdzięczność wyraził przede wszystkim biskupowi Marcyanowi Trofimiakowi, który zachęcał do utrwalania historii za życia jej świadków, a także prof. dr. hab. Ludmyle Strilczuk, pod kierunkiem której prowadził swoje badania.

Autor podziękował również dr Alie Dmytrenko za pomoc udzieloną mu w trakcie pracy nad monografią. «Jak się okazało, jej mąż Witalij Dmytrenko był świadkiem tych wydarzeń w Łucku. Dla mnie było to wielkim odkryciem» – powiedział ks. kanonik Paweł Chomiak.

Przypomnę, że w 2024 r. na łamach «Monitora Wołyńskiego» ukazały się rodzinne historie Witalija Dmytrenki. W rozmowie z nami pan Witalij opowiedział o tym, jak na przełomie lat 50. i 60. był ministrantem w kaplicy na cmentarzu katolickim w Łucku, zdewastowanym w latach 70. i zamienionym w tzw. Memoriał Chwały. Wspominał również, jak po zamknięciu przez władze kaplicy, która faktycznie była kościołem dla łuckich katolików, wierni zaczęli się zbierać na modlitwy w mieszkaniu jego matki chrestnej Marii Kleszny.

Podczas prezentacji ks. kanonik Paweł Chomiak i dr. hab. Oksana Kaliszczuk przedstawili koncepcję stworzonego przez nich Centrum Ukraińsko-Polskiego Porozumienia. Przedstawiając planowane kierunki działalności Centrum, dr. hab. Oksana Kaliszczuk mówiła również o roli Kościoła w ukraińsko-polskim pojednaniu historycznym.

Międzynarodna naukowa konferencja «Międzykonfesyjne relacje w Ukrainie: historia i współczesność» відбулася з ініціативи Інституту розвитку церковних досліджень. Її провели з нагоди 650-річчя заснування Луцької дієцезії Римо-католицької церкви, яке відзначили цього року.

Співorganizаторами конференції стали Управління Луцької дієцезії, кафедра всесвітньої історії Волинського національного університету імені Лесі Українки, ВКО ВУТ «Просвіта» імені Тараса Шевченка та музейний простір «Окольний замок», у стінах якого відбувався захід. Він об'єднав дослідників із Торуня, Львова, Ужгорода, Чернівців та Луцька.

Учасників привітали представники влади та Генерального консульства РП у Луцьку.

«У нас сьогодні різнобарв'я. І кожна конфесія має свою глибоку історію. Луцькій дієцезії – 650 років. Протягом цих кількох сотень років десятки поколінь змінювалися, але зберігалося те, про що сьогодні будуть говорити», – сказав заступник голови Волинської обласної ради Григорій Пустовит, згадуючи й інші конфесії, які нині діють на Волині.

Генеральна консулка Республіки Польща Анна Новаковська також говорила про 650-річчя Луцької дієцезії: «Це дійсно довга історія, яка є частиною польсько-українських відносин».

Перше пленарне засідання було присвячене історії Римо-католицької церкви на Волині, Галичині та Закарпатті, історіографії та співіснуванню парафій різних конфесій. Зокрема, йшлося про феномен Церкви в Церкві на Закарпатті, коли греко-католики після заборони діяльності Греко-католицької церкви та передачі їхніх храмів Православній церкві цілими парафіями ставали православними, і таким чином формально існували як православні віряни, а неформально зберігали єдність своєї греко-католицької спільноти.

«Цей феномен описала Наталія Шліхта. Я погоджуюся з її концепцією стосовно формування Церкви в Церкві. По суті громада греко-католиків, яка не мала іншого виходу, як перейти у православ'я, зберігала за собою храм і свого священника й таким чином зберігала свою громаду й ідентичність», – зазначив кандидат історичних наук Володимир Фенич з Ужгорода.

Більше про міжконфесійні відносини в Україні науковці говорили під час другого пленарного засідання. Доповіді були присвячені, зокрема, міжетнічним суперечкам у Православній церкві Буковини в другій половині XIX – на початку XX ст., Православній церкві на Волині в міжвоєнний період XX ст., священникам Мукачівської греко-католицької єпархії, релігійному визнанню волинських чехів та християнським капеланам у тюрмах Волині та Галичини в 1918–1939 рр.

«Такі наукові конференції важливі, оскільки вони показують спільну історію. Завдяки їх проведенню ми хочемо показати масштабність, оскільки насправді міжконфесійні відносини в Україні завжди впливали на державотворчі процеси, формування суспільства, розвиток культури та освіти. Ми хочемо показувати те, що нас об'єднує», – прокоментував «Волинському монітору» отець-канонік Павло Хом'як, директор Інституту розвитку церковних досліджень, канцлер Управління Луцької дієцезії Римо-католицької церкви.

Усі представлені під час двох секцій наукові розвідки вийшли друком у колективній монографії «Катедральні записки» (Випуск 1, 2025), підготовленій організаторами конференції. Її презентували між пленарними засіданнями.

Тоді ж присутнім представили монографію «Римо-католицьке духовенство Львівської та Луцької дієцезій у 1939–1991 роках: особливості діяльності» авторства доктора філософії, отця-каноніка Павла Хом'яка.

«Ця монографія – вираз вдячності всім тим, хто був перед нами, завдяки кому християнська традиція і віра збереглися в людських серцях», – сказав отець-канонік Павло Хом'як. Він висловив вдячність передусім єпископу Маркіяну Трофим'яку, який спонукав його записувати історію поки живі її свідки, та докторці історичних наук Людмилі Стільчук, під керівництвом якої він проводив наукове дослідження.

Автор подякував також кандидатці історичних наук Аллі Дмитренко за надану в процесі роботи над монографією допомогу. «Як виявилося, її чоловік Віталій Дмитренко був свідком цих подій у Луцьку. І для мене це було великим відкриттям», – зазначив отець-канонік Павло Хом'як.

Нагадаємо, що у 2024 р. ми опублікували на сторінках «Волинського монітора» родинні історії Віталія Дмитренка. У розмові з нами він розповів про те, як наприкінці 50-х – на початку 60-х рр. був міністрантом у каплиці на католицькому кладовищі в Луцьку, зруйнованому в 70-х рр. та перетвореному на так званий Меморіал слави. Пан Віталій згадував також про те, як після закриття владою каплиці, яка фактично слугувала храмом для луцьких католиків, вони збиралися на молитви в помешканні його хрещеної мами Марії Клеши.

Під час презентації отець-канонік Павло Хом'як та докторка історичних наук Оксана Каліщук розповіли про концепцію діяльності створеного ними Центру україно-польського порозуміння. Ознайомлюючи присутніх із запланованими напрямками діяльності центру, Оксана Каліщук говорила про роль Церкви в українсько-польському історичному порозумінні.

Zakończył się VI Triathlon Intelaktualny

Завершився VI Інтелектуальний тріатлон

1 czerwca w Równem odbył się finał konkursu «VI Triathlon Intelaktualny. Szkoły polskie na Wołyniu w latach 1918–1939 w kontekście powojennej odbudowy». Zmagalo się w nim 11 uczestników.

Finał tradycyjnie odbył się w Pracowni Miasta Równe. Uczestników wspierali rodzice i przyjaciele. Na wydarzenie przybyła także zwyciężczyni zeszłorocznego Triathlonu Anastasija Duszek z Liceum nr 2 w Młynowie. Wszyscy chętni mogli obejrzeć konkurs dzięki transmisji on-line na profilu facebookowym Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury.

Konkurs wzorował się na polskim teleturnieju «Jeden z dziesięciu», którego format przewiduje udzielanie przez uczestników odpowiedzi na szereg pytań oraz eliminowanie przez nich konkurentów poprzez wyznaczanie ich do odpowiedzi.

Zwycięzcami konkursu zostali: Anżelika Staszczuk z Polsko-Ukraińskiej Przestrzeni Edukacji i Rozwoju Osobowości w Boratynie (1 miejsce), Sołomija Szawłowska z Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej (2 miejsce) oraz Nazar Osijczuk z Polsko-Ukraińskiej Przestrzeni Edukacji i Rozwoju Osobowości w Boratynie (3 miejsce).

Nagrodą za pierwsze miejsce była hulajnoga elektryczna, za drugie i trzecie – rowery. Wszyscy pozostali finaliści otrzymali plecaki. Nagrody i dyplomy wręczyła Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska.

Przed finałem triathloniści pojechali do Łucka, gdzie spotkali się ze studentami pierwszego roku polonistyki na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki. Pod kierunkiem docenta Katedry Polonistyki i Przekładu dr Julii Wasejko odbyły się wspólne zajęcia triathlonistów i studentów. Pani Julia opowiedziała o stosowanych przez nią metodach nauczania języka polskiego i podzieliła się wskazówkami, jak łatwo i skutecznie uczyć się tego języka.

Finaliści zwiedzili również jeden z budynków WUN im. Łesi Ukrainki, w którym niegdyś mieściło się Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki – największa szkoła na Wołyniu, zbudowana w czasach II Rzeczypospolitej. Gmach ten uważany był za wzór monumentalizmu



i funkcjonalizmu w architekturze. Triathlonistów oprowadzała Ludmyła Bondarczuk z Katedry Architektury i Projektowania Środowiskowego Narodowego Uniwersytetu Gospodarki Wodnej i Zarządzania Zasobami Naturalnymi w Równem. Młodzież miała okazję do porównania pierwotnego projektu ze stanem dzisiejszym, obejrzenia wnętrza i rozpoznania autentycznych elementów architektonicznych.

Pod koniec wycieczki triathloniści powtórzyli materiał przerobiony podczas poprzednich etapów.

Projekt «Triathlon Intelaktualny» jest realizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku.

Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem
Fot. Iryna Didyk

1 червня в Рівному відбувся фінал конкурсу «VI Інтелектуальний тріатлон. Польські школи на Волині 1918–1939 рр. у контексті повоєнної відбудови». У ньому змагалися 11 учасників.

простору освіти i розвитку особистості в Боратині (3 місце).

Нагородою за перше місце був електросамокат, за друге й третє – велосипеди. Інші фіналісти отримали напличники. Призи та дипломи вручила Генеральна консулка РП у Луцьку Анна Новаковська.

Напередодні фінальних змагань тріатлоністи їздили до Луцька, де зустрілися із першокурсниками полоністики у Волинському національному університеті імені Лесі Українки. Під керівництвом доцентки кафедри полоністики і перекладу Юлії Васейко відбулися спільні заняття тріатлоністів та студентів. Пані Юлія розповіла гостям, які методи викладання польської мови використовує під час своїх занять, і поділилася порадами, як легко та результативно вивчати польську мову.

Фіналісти побували на екскурсії в одному з корпусів ВНУ, де колись містилася Державна гімназія імені Тадеуша Костюшка – найбільша школа на Волині, збудована за часів Другої Речі Посполитої. Ця споруда вважалася взірцем монументалізму та функціоналізму в архітектурі. Екскурсію провела викладачка кафедри архітектури та середовищного дизайну Національного університету водного господарства та природокористування Людмила Бондарчук. Конкурсанти мали змогу оцінити зміни на фасаді порівняно з початковими кресленнями, оглянути інтер'єри та розпізнати автентичні елементи.

Наприкінці поїздки тріатлоністи повторили пройдений упродовж попередніх етапів матеріал.

Проект «Інтелектуальний тріатлон» реалізує Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством Республіки Польща в Луцьку.

Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному
Фото: Ірина Дідик

Ostatni dzwonek

W piątek, 30 maja, w Polskiej Szkole działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej odbyło się zakończenie roku szkolnego 2024/2025.

Na uroczystości spotkali się wszyscy uczniowie szkoły wraz z tegorocznymi absolwentami. Prezes Towarzystwa Zofia Michalewicz przywitała zaproszonych gości, uczniów, nauczycieli oraz rodziców.

Podczas akademii wręczono świadectwa ukończenia szkoły oraz dyplomy przygotowane przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

W trakcie uroczystości uczniowie przedstawili program artystyczny pt. «Witajcie wakacje», w którym wyrażali wdzięczność nauczycielom i rodzicom za trud wychowania i nauczania, za codzienną troskę, wyrozumiałość, cierpliwość i tolerancję oraz mogli powitać wakacje. Przygotowany montaż słowno-muzyczny rozbawił, ale i wzruszył wszystkich gości, a przede wszystkim rodziców, którzy towarzyszyli im w tej wyjątkowej chwili.

Dodatkową atrakcją był występ uczennicy, która zaśpiewała i zagrała na bandurze.

W podsumowaniu uroczystości Zofia Michalewicz pogratulowała uczniom wyników, podziękowała rodzicom za zaangażowanie się w życie szkoły i życzyła wszystkim dobrego wypoczynku oraz radosnych i bezpiecznych wakacji. Szczególne podziękowania skierowała do Małgorzaty Krasowskiej – nauczycielki języka polskiego skierowanej przez ORPEG, która pracuje z dziećmi i młodzieżą w Polskiej Szkole.



rowanej przez ORPEG, która pracuje z dziećmi i młodzieżą w Polskiej Szkole.

Małgorzata Krasowska,
nauczyciel skierowany do Zdobunowa przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Zofię Michalewicz

Останній дзвінок

У п'ятницю, 30 травня, в польській школі, яка діє при Товаристві польської культури Здобунівщини, завершився 2024–2025 навчальний рік.

Під час заходу учням вручили свідоцтва про закінчення школи та дипломи, підготовлені Центром розвитку польської освіти за кордоном.

Школярі представили художню програму під назвою «Вітаємо канікули», в якій висловили вдячність учителям і батькам за виховання і навчання, щоденну турботу, розуміння й терпіння, а також привітали канікули. Словесно-музична постановка розвеселила та зворушила всіх гостей, особливо присутніх на заході батьків.

Додатковою цікавинкою програми став виступ учениці, яка заспівала, акомпануючи собі на бандурі.

На завершення Софія Михалевич привітала учнів із досягненнями, подякувала батькам за участь у житті школи та побажала всім гарного відпочинку, радісних і безпечних канікул. Особливу подяку вона висловила Малгожати Красовській – учительці польської мови, скерованій Центром розвитку польської освіти за кордоном, яка працює з дітьми та молоддю в польській школі у Здобунівці.

Малгожата Красовська,
учителька, скерована до Здобунівки організацією ORPEG
Фото надала Софія Михалевич

Spotkanie wspólnot narodowych Tarnopolu

Зустріч національних спільнот у Тернополі

21 maja w Ukrainie po raz pierwszy obchodzono Dzień Międzyetnicznej Zgody i Kulturowej Różnorodności. Z tej okazji w Tarnopolu zorganizowano forum «Obok siebie i razem», które zgromadziło przedstawicieli wspólnot narodowych zamieszkujących obwód tarnopolski.

Dzień Międzyetnicznej Zgody i Kulturowej Różnorodności został ustanowiony na mocy dekretu Prezydenta Ukrainy z dnia 27 grudnia 2024 r. w celu sprzyjania swobodnemu rozwojowi różnorodności kulturowej rdzennej ludności oraz mniejszości narodowych (wspólnot) Ukrainy, okazania szacunku dla ich wkładu w obronę suwerenności państwa i niepodległości Ukrainy oraz w walkę zbrojną przeciwko agresorowi.

21 maja przedstawiciele wspólnot narodowych Tarnopolszczyzny spotkali się w Tarnopolskim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym.

Zgromadzonych powitała Switłana Bajtaluk, dyrektor Departamentu Kultury i Turystyki w Tarnopolskiej Obwodowej Administracji Wojskowej. Zauważyła, że obwód tarnopolski jest domem dla 85 wspólnot narodowych.

Podczas spotkania członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu zaprezentowali działalność Centrum oraz polskojęzyczne publikacje z biblioteki PCKiE. Ułana Smolej, uczennica sobotnio-niedzielnej szkoły przy Centrum, przy akompaniamencie Ostapa Koziry i Swiatosława Tkaczuka (skrzypce) oraz Oksany Koziry (fortepian) wykonała piosenkę «Taki kraj».

W forum wzięli udział również przedstawiciele mniejszości bułgarskiej, żydowskiej i węgierskiej. Podzielili się swoim zdaniem na temat pielęgnowania międzyetnicznej zgody i wspierania różnorodności kulturowej. Ich działalność została zaprezentowana na wystawie w Muzeum Krajoznawczym.

O znaczeniu takich spotkań mówił Mykola Barmak, kierownik Centrum Badań nad Mniejszościami Narodowymi i Relacjami Międzyetnicznymi działającego na Tarnopolskim Narodowym



Uniwersytecie Pedagogicznym im. Wołodymyra Hnatiuka.

Podczas wydarzenia Zespół Współczesnego Tańca Klasycznego «Divertissement» oraz Ludowy Amatorski Zespół Tańca «Lubystok» imienia Ihora Nikołyszyna wykonały kompozycje choreograficzne «Wiązanka polskich tańców», «Taniec romski» i «Ballada o Krymie». Sofia Buryło, przedstawicielka Bułgarskiego Klubu Kulturalno-Edukacyjnego «Trendafil», opowiedziała o pobycie Łesi Ukrainki w Bułgarii.

Tekst i zdjęcia: Alla Flissak, Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu

21 травня в Україні вперше відзначили День міжнаціональної злагоди і культурного розмаїття. Із цієї нагоди в Тернополі провели форум «Поруч і разом». Він зібрав представників національних спільнот, які проживають на території Тернопільської області.

Тернопільській області проживають представники 85-ти національних спільнот.

Члени Польського центру культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі презентували діяльність товариства та польськомовні друковані видання з бібліотеки організації. Учениця суботньо-недільної школи при центрі Уляна Смолей під акомпанемент Остапа Козири та Святослава Ткачука (скрипки) й Оксани Козири (фортепіано) виконала пісню «Taki kraj».

На форумі були присутні також представники болгарської, єврейської, угорської національних спільнот. Вони поділитися своїми думками про важливість плекання міжнаціональної злагоди та підтримки культурного різноманіття. Їхня діяльність була представлена на експрес-виставці в краєзнавчому музеї.

Про важливість таких зустрічей говорив також керівник науково-дослідного центру вивчення національних меншин та міжетнічних відносин Тернопільського національного педагогічного університету імені Володимира Гнатюка Микола Бармак.

Під час заходу з хореографічними композиціями «В'язанка польських танців», «Ромський танець» та «Балада про Крим» виступили ансамбль сучасного класичного танцю «Дивертисмент» та народний аматорський ансамбль танцю «Любисток» імені Ігоря Николишина. Про перебування Лесі Українки в Болгарії розповіла представниця болгарського культурно-просвітницького клубу «Трендафіл» Софія Бурило.

Текст і фото: Алла Фліссак, Польський центр культури та освіти імені Мечислава Кромпця у Тернополі

Dzień Dziecka w Dubnie

1 czerwca, po mszy odprawionej przez ks. Petra Hordijenkę, na dziedzińcu kościoła Świętego Jana Nepomucena panowała radosna atmosfera. Obchodzono tu Dzień Dziecka.

Podczas liturgii parafianie kościoła w Dubnie modlili się za dzieci w Ukrainie i na całym świecie. Ksiądz pobłogosławił dzieci przybyłych na mszę. Następnie czekały na nie zabawy, gry i poczęstunek.

Dzień Dziecka w Dubnie zorganizowali Lilia Pawłowa oraz Serhij i Oksana Hryhoriewowie. Święto odbyło się przy wsparciu ks. Petra Hordijenki. O finansowanie zadbało Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej z Kazimierzem Boberem na czele.

W sobotę dzieci z Dubna wzięły udział także w dziecięcym święcie w Zamłynie, zorganizowanym przez Konsulat Generalny RP w Łucku, Centrum Integracji «Zamłynie» oraz organizację społeczną «Piaternia». Czekwały na nie liczne warsztaty i rozrywki.

Dzień Dziecka w Ukrainie od lat obchodzą 1 czerwca. Zgodnie z dekretem Prezydenta Ukrainy z 30 maja, od 2025 r. będzie obchodzony corocznie 20 listopada, w Międzynarodowym Dniu Praw Dziecka. Prezydent uzasadnił tę decyzję koniecznością zsynchronizowania praktyki ukraińskiej z międzynarodową. 20 listopada 1959 r. ONZ przyjęła Deklarację Praw Dziecka, a w 1989 r. – Konwencję o Prawach Dziecka.



Jana Kłymczuk, Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej Fot. Serhij Hryhoriew

День дитини в Дубні

1 червня після меси, звершеної отцем Петром Гордієнком, на подвір'ї костелу Святого Йоана Непомука було гамірно. Тут відзначали День дитини.

цього на тих діток, які прийшли до храму, чекали веселощі, ігри та частування.

День дитини в Дубні організували Лілія Павлова, Сергій та Оксана Григор'єви. Він пройшов за підтримки отця Петра Гордієнка. Про фінансування подбало Дубенське товариство польської культури на чолі з Казимиром Бобером.

Напередодні діти з Дубна взяли участь у святі в Замлинні, організованому Генеральним консульством РП у Луцьку, інтеграційним центром «Замлиння» та ГО «Пятєрня». Там на них чекали численні майстеркласи й розваги.

Додамо, що в Україні День захисту дітей роками відзначали 1 червня. Згідно з указом Президента України від 30 травня, тепер його щорічно відзначатимуть 20 листопада, у Всесвітній день дитини. Таке рішення він пояснив важливістю синхронізації української практики з міжнародною. 20 листопада 1959 р. була ухвалена Декларація прав дитини, а в 1989 р. – Конвенція ООН про права дитини.

Під час літургії парафіяни дубенського костелу молилися за дітей в Україні та всьому світі, відбулося також благословення дітей. Після

Яна Климчук, Дубенське товариство польської культури Фото: Сергій Григор'єв

Розпочатки dziennikarstwa na Wołyniu. Część 1

Початки журналістики на Волині. Частина 1

Z okazji Dnia Dziennikarza, który na Ukrainie obchodzony jest 6 czerwca, oddajemy do rąk czytelników artykuł Marii Pisowicz pt. «Poprzednicy Kraszewskiego na niwie dziennikarskiej Wołynia», który ukazał się w numerze 5 «Ziemi Wołyńskiej» z 1939 r.

Tekst ten przytaczamy w całości, bez ingerowania w oryginał

Projekt stworzenia na Wołyniu czasopisma o szerokim widnokręgu, które by swoim zasięgiem obejmowało historyczny obszar Rzeczypospolitej i jednocześnie spełniało doniosłą rolę kulturalną w życiu umysłowym narodu polskiego, pojawiał się w różnych odstępach czasu wieku XIX kilkakrotnie.

Pierwsze pomysły spotykamy już w 1812 r. w prospekcie ogłaszającym wydawanie pisma periodycznego pt. «Dziennik Wołyński». Prospekt ten, którego autorem był Alojzy Feliński – twórca hymnu «Boże coś Polskę», przyszły dyrektor Liceum Krzemienieckiego – obszernie omówiono już w jednym z poprzednich numerów «Ziemi Wołyńskiej» i dlatego dzisiejszy artykuł poprzedza jedynie na krótkiej wzmiance o nim¹. I chociaż tym razem, jak to zresztą zaznaczono w poprzednich rozważaniach, skończyło się tylko na projekcie, ambicje Wołynia nie osłabły ani trochę, by odżyć powtórnie w r. 1820, a więc w osiem lat po ogłoszeniu pierwszego prospektu.

Pionierem tego ruchu wydawniczego – jego *spiritus movens* – pozostanie nadal ten, który zawsze «dobro Wołynia i pamięć Czackiego» miał na myśli – Alojzy Feliński. Przyświecać mu będą w tym przedsięwzięciu te same myśli i ideały, o których pisał w prospekcie, wydany w r. 1812. «Pamiętnik Krzemieniecki» – tak się bowiem obecnie to pismo miało nazywać – to jakby dalsza kontynuacja projektowanego poprzednio «Dziennika Wołyńskiego», to te same marzenia o stworzeniu pisma, które by stało się krzewicielem oświaty narodowej, siewcą plennych a szlachetnych idei wśród szerokich kręgów społeczeństwa.

Niestety, na przeszkodzie zrealizowania tego projektu stanęła śmierć Felińskiego, która nastąpiła 23 II 1820 r. Śmierć oderwała go od rozwijającej się w pełnym toku pracy nad wydawnictwem dziennika, o czym świadczy wydrukowany dopiero w kilka miesięcy po zgonie Felińskiego prospekt tego czasopisma².

Zadaniem tego prospektu było poinformowanie ogółu społeczeństwa o mającym powstać piśmie i zjednanie mu szerokiej rzeszy prenumeratorów. Nie poprzestano jednak na tym, pomyślano również o zapewnieniu pismu na dłuższy czas materiałów, prac i artykułów.

W głębokiej trosce o los wydawnictwa opublikowano w kilka miesięcy po zgonie redaktora 5 VIII 1820 «Odezwę do profesorów Liceum Krzemienieckiego i grona Wołyniaków», w której czytamy: «Redakcja o wydawaniu «Pamiętnika» dopóty nie może być zapewniona, dopóki nie zbierze stosowny zapas materiałów na rok cały, ażeby później dla ich braku publiczność żadnego nie doznała zawodu. Dla czego tak Redakcja ma honor upraszać wszystkich pragnących przyczynić się swemi pracami do wzbogacenia «Pamiętnika Krzemienieckiego», aby raczyli piśmiennie przyrzec, że co rok pewną liczbę dostarczą pism, aby «Pamiętnik» nie cierpiał nigdy ich niedostatku»³.

Na apel odpowiedziała spora gromada osób, przyrzekając udzielić jak najdalej idącego poparcia powstającemu «Pamiętnikowi». Nie sposób tu wszystkich nazwisk cytować, wymienię przeto kilka znanych jeszcze dziś osób, a mianowicie: Szymona Konopackiego, który w odpowiedzi na odezwę napisał: «Starać się będę pomagać, aby «Pamiętnik Krzemieniecki» mógł się utrzymać», Antoniego Andrzejowskiego, oświadczającego:



«Co szczupła zdolność moja pozwoli, natchnieniem przyniosę w ofierze temu dziełu poświęcającemu, iż duch Czackiego ożywia nas jeszcze», Józefa Drzewieckiego: «Z serca całego tak ważnemu ustanowieniu służyć mam za obywatelski obowiązek» i wiele innych.

Widać więc z tego, że myśli i pragnienia Felińskiego były nie tylko jego osobistą tęsknotą i ideą, lecz stały się one już własnością całego kulturalnego Wołynia, skoro pomysł wydawania pisma nie ginie wraz ze śmiercią jego inicjatora, ale nurtuje wśród grona jego najbliższych współpracowników, stanowiących ówczesną elitę kulturalną Krzemienia i jego okolicy. A do nich oprócz wspomnianych osób należeli: Paweł Jarkowski – bibliotekarz Liceum, Fr. Skarbek Rudzki, Wojciech Jarkowski, ks. Jan Julian Antonowicz, wicegubernator Filip Plater, Ludwik Kropiński, którego Ludgarda znana była w całej Rzeczypospolitej i który był obok Felińskiego drugą dumą Wołynia. Znalazłszy więc zrozumiały oddźwięk w społeczeństwie rozglądnięto się niedługo za drugim redaktorem, który by przejął w spadku realizację projektów Czackiego, Felińskiego i grona ich serdecznych przyjaciół, rekrutujących się przeważnie z profesorów Liceum.

Zgromadzenie nauczycieli zebrane na sesji 7 XI 1820 zamianowało «jeneralnym redaktorem» wychodząc mającego «Pamiętnika Krzemienieckiego» ks. Alojzego Osińskiego, profesora literatury klasycznej i polskiej, który od 1806 r. pełnił w Krzemieńcu obowiązki nauczycielskie. Wybór – przyznać należy – b. trafny, bo rzeczywiście doskonały wychowawca «kwiatów wiośnianych z Czackiego ogrodu», jak o sobie pisał Osiński, zamiłowany bibliograf, filolog, wytrawny znawca języka ojczystego, którego bogactwo i przepych chciał uprzystępnąć w 14 tomach słownika – dawał swoją pracę i rozległą erudycję pełną ręką, że «pod sterem jego wychodzący «Pamiętnik» stanie się w tym rodzaju wzorowem w Polsce piśmem i że czytający go znajdą w nim taką naukę i przyjemność, jaką w dziełach jego znajdują». By nie zawieść pokładanych w nim nadziei – zabrał się kanonik katedry łuckiej z wawo do roboty. Pragnąc zainteresować społeczeństwo polskie, mieszkające poza Wołyniem, zaczął przygotowywać artykuły, informujące bliżej o czasopiśmie.

Iz naгоди Дня журналіста, який в Україні відзначають 6 червня, пропонуємо увазі читачів статтю Марії Пісович «Попередники Кращевського на журналістській ниві Волині», яка була опублікована в № 5 «Землі Волинської» за 1939 р.



Наводимо цей текст повністю, не втручаючись у зміст оригіналу.

Проект створення на Волині часопису з широким кругозором, який охоплював би історичну територію Речі Посполитої і водночас виконував би видатну культурну роль в інтелектуальному житті польського народу, кількарізово виникав у різні періоди XIX ст.

На перші ідеї ми натрапляємо вже в 1812 р. у проєкті, який оголошував видання періодичного часопису під назвою «Волинський щоденник». Цей проєкт, автором якого був Алоїзій Фелінський, автор гімну «Боже, Ти Польщу», майбутній директор Кременецького ліцею, був детальніше обговорений в одному з попередніх номерів «Землі Волинської», тому ця стаття вміщує лише коротку згадку про нього¹. І хоча того разу, як згадувалося в попередніх роздумах, на проєкті все й закінчилося, амбіції Волині анітрохи не зменшилися і в 1820 р., тобто через вісім років після оголошення першого проєкту, вони ожили повторно.

Піонером цього видавничого руху, його ідейним натхненником залишається надалі той, хто завжди мав на думці «благо Волині і пам'ять Чацького», – Алоїзій Фелінський. У цьому почині він керуватиметься тими ж самими думками й ідеалами, про які писав у проєкті, виданому в 1812 р. «Кременецький часопис» – бо так мало називатися це видання – це ніби подальше продовження запроєктованого раніше «Волинського щоденника», це ті самі мрії про створення часопису, який став би поширювачем народної освіти, сячем плідних і шляхетних ідей серед широких кіл громадськості.

На жаль, на перешкоді реалізації цього проєкту стала смерть Фелінського 23 лютого 1820 р. Смерть відірвала його від роботи над виданням часопису, яка йшла повним ходом, про що свідчить надрукований лише через кілька місяців після смерті Фелінського проєкт цього часопису².

Завданням проєкту було поінформувати загал суспільства про видання, яке мало бути започатковане, й зібрати для нього широке коло підписників. Проте це ще не все, адже вже було заплановано збирання матеріалів,

робіт і статей, яких часописові мало вистачити на довгий час.

У глибокій турботі про долю видання через кілька місяців після смерті редактора 5 серпня 1820 р. було опубліковано «Звернення до професорів Кременецького ліцею та громади волинської», в якому написано: «Редакція доти не може бути впевнена у виданні часопису, доки не збере відповідний запас матеріалів на весь рік, щоб пізніше громадськість через їх нестачу не зазнала жодного розчарування. Тому редакція має честь просити всіх охочих долучитися своїми роботами до збагачення «Кременецького часопису», щоб вони благоволили письмово пообіцяти, що щороку будуть надавати певну кількість праць, щоб часопис ніколи не зазнав у них недостатку»³.

На заклик відгукнулася чимала гromada осіб, пообіцявши надати якнайширшу підтримку новозаснованому часописові. Тут неможливо перерахувати всі прізвища, тому я наведу лише кількох відомих ще нині осіб, а саме: Шимона Конопакського, який у відповідь на звернення написав: «Буду старатися допомагати, щоб «Кременецький часопис» міг існувати», Антонія Анджейовського, який заявив: «Що дозволять мої скромні здібності, найохочіше принесу в жертву цій справі, яка свідчить, що дух Чацького ще нас оживляє», Юзефа Джевецького: «Маю за громадянський обов'язок від усього серця служити такій важливій ініціативі» та багато інших.

Отож, думки і прagnення Фелінського були не тільки його особистими ідеями, а вже стали власністю всієї культурної Волині, якщо задумаю видавати часопис не гине одночасно зі смертю його ініціатора, а нуртує в колі його найближчих співпрацівників, які становлять сучасну культурну еліту Кременця та його околиць. А до них, окрім уже згаданих осіб, належали: бібліотекар ліцею Павел Янковський, Скарбек Рудзький, Войцех Янковський, отець Ян Юліан Антонович, віцегубернатор Філіп Плятер, Людвіг Кропінський, «Людгарда» якого була відома в усій Польщі і який поряд із Фелінським був другою гордістю Волині. Тому після зрозумілого відгуку в суспільстві невдовзі почалися пошуки другого редактора, який прийняв би у спадок реалізацію проєктів Чацького, Фелінського і кола їхніх сердечних друзів, що складалося переважно з професорів ліцею.

Збори викладачів, які зустрілися на сесії 7 листопада 1820 р., обрали генеральним редактором заснованого «Кременецького часопису» отця Алоїзія Осиńskiego, професора класичної та польської літератури, який із 1806 р. виконував обов'язки викладача у Кременці. Вибір цей, варто визнати, був дуже вдалим, бо дійсно чудовий вихователь «весняних квітів із Чацького саду», як Осиński сам про себе писав, прекрасний бібліограф, філолог, непересічний знавець рідної мови, багатство і скарби якої хотів показати у 14-томному словнику, давав своєю працею і широкою ерудицією повну запоруку, що «під його керівництвом часопис стане в Польщі вірцевим такого роду виданням і що читачі знайдуть у ньому такі повчання і приємність, які знаходять у його творах». Щоб не підвести покладених на нього сподівань, канонік луцької кatedри жваво взявся за роботу. Прагнучи зацікавити польську громаду, яка проживає поза Волиню, він розпочав готувати статті, які детальніше інформують про часопис.

W wychodzącej wówczas w Warszawie «Gazecie Literackiej» w nr 15 z dn. 10 IV 1821 pojawia się artykuł pt. «Rzut oka na pisma peryodyczne i o ich potrzebie na Wołyniu», napisany przez pustelnika z zamku królowej Bony», pod którym to pseudem kryje się prawdopodobnie sam redaktor Alojzy Osieński, a w parę dni potem w tej samej «Gazecie Literackiej» w nr 16 z dn. 17 IV 1821 ukazuje się drugi artykuł pt. «Dalszy ciąg i zakończenie uwag pustelnika z zamku królowej Bony nad «Pamiętnikiem Krzemienieckim».

W pierwszym artykule – po nieco przydługim wstępie, w którym pustelnik przedstawił historię rozwoju dziennikarstwa od czasów Focjusza, patriarchy konstantynopolańskiego – autor zastanawia się: «dlaczego na Wołyniu niema żadnego pisma perjodycznego naukowego?». Najwięcej jego zdaniem winien w tym jest «Krzemieniec, który będąc, że tak powiem, Stolicą nauk tej prowincji, posiadając tylu uczonych rodaków, tylu młodych literatów, nie przystąpił do tak pożądanego dzieła, który w wielu obudził może talent pięknego pisania i z którego liczne mogą spływać korzyści». A przecież warunki po temu są, bo «Kiedy dwie Narodowe Trajedyje przez Wołynianów napisane⁴ wzbudziły nieznane dotąd uczucia i oklaski na ojczystej scenie, wśród samej stolicy dały się słyszeć chlubne odgłosy mianujące Wołyń siedliskiem polskich gienijuszów».

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że tak zganiony i równocześnie pochwalony Krzemieniec stara się nadal usilnie o wydawanie «Pamiętnika» ogłaszając w «Gazecie Liter.» drugi artykuł poświęcony tej samej sprawie, w którym pustelnik określa już wyraźnie charakter i oblicze ideowe pisma tymi słowami: «Pamiętnik Krzemieniecki» ma być powszechnym (Uniwersel) poświęcony wszystkim naukom i sztuce wyzwolonym, a zatem może być przydatnym dla różnych klas mieszkańców, a przynajmniej większej ich daleko liczbie służący». A zaś nieco dalej mówiąc o roli dzienników dodaje, że «dzienniki, do których liczby należeć będzie i «Pamiętnik Krzemieniecki» są to w pewny sposób nasi nauczyciele, są to nasi milczący mistrze, mający wiele wpływu, a może jedyni do rozkrzewienia ducha czasu, w którym żyjemy lub sprostowania błędnych mniemań i przesądów, które tylko dzielnym oporem i jasnym poznaniem rzeczy idą na wzdarcie i nikną bez powrotu».

Ale to jeszcze nie wszystko, bo «Pamiętnik Krzem.» miał spełnić jeszcze pewną misję na Wołyniu, o której pustelnik w ten sposób informował czytelników: «Nie wiem czy jaka Prowincja w Polsce jest tak zapełniona guwernerstwem francuzkiem i tak zfrancuziała iak Wołyń: niezadługo zapomniemy oddawać dzień dobry po polsku, ach! w cóż się obróci nasza nieszczęśliwa polszczyzna?... Sądźmy, że «Pamiętnik Krzemieniecki» poczyta sobie za ważną powinność, prze-

sądne w tej mierze wielu mniemania na dobrą skierować drogę, zaślepionym otworzyć oczy, a dobrze myślących utwierdzić w tem przekonaniu, że pierwsze wrażenia w młodości są niestarte, że młodzi wychowani po polsku dobrymi potem będą Polakami. Te są ważne prócz wielu innych korzyści, które «Pamiętnik Krzemieniecki» przynieść może i powinien. Należy się też spodziwać, że on wprawi w pewną czynność młodych naszych literatów, że się obudzą uśpione pióra. Może też wśród tego milczenia wzniesie głos iaki drugi Feliński, lub nowy Jakób Russo powstanie».

Jak bardzo zaś pustelnik wziął sobie do serca sprawę «Pamiętnika», jak ukochał zamierzone dzieło, jak cieszył się ogromnie z jego bliskich narodzin, a jednocześnie lękał się o jego przyszłe losy, mówi nam o tym zakończenie artykułu: «Jeżeli który z dobrych moich przyjaciół przyniesie mi do mey pustyni «Pamiętnik Krzemieniecki», pocieszę się w sercu, jeżeli w nim postrzegę wspomniane dobrego pisma peryodycznego zalety: jeżeli zaś nie uyrzę w nim tego co rad iestem widzieć, albo jeżeli go wcale oglądać nie będę, westchnę nad tymi co uczynili zawodnemi ziomeków nadzieie i lza moja zrosi ten kamień, na którym czasem w mem schronieniu lubię kilka słów napisać, gdy wdzięczność podaie pióro do ręki». Niestety i tym razem los nie sprzyjał wydawnictwu i chociaż redaktor przygotował już materiały do pierwszego zeszytu i nie szczędził trudów, zmierzających do opublikowania nadesłanych prac oczekiwany i wymarzony «Pamiętnik Krzemieniecki» nigdy nie wyszedł z druku, bo natrafiono na nieprzewidziane trudności, przekreślające od razu obmyślane plany.

Tak więc po raz drugi ambicje kulturalne Wołynia nie zostały spełnione: po raz drugi życie przekreśliło marzenia Czackiego, Felińskiego, Osieńskiego i tylu innych!

(Zakończenie w następnym numerze).

Opracował Anatol Olich

Przypisy:

1. Vide artykuł: «Ziemi Wołyńskiej» do pamiętnika – Nr 3 r. 1939.
2. Oryginał prospektu znajduje się w zbiorach Bibl. Nar. w W-wie.
3. Autograf odezwy do dziś dnia znajduje się w zbiorach pozostałych po J. I. Kraszewskim (Bibl. Narod.).
4. «Barbara Radziwiłłówna» – Alojzego Felińskiego, wystawiona na scenie Teatru Narodowego w 1817 r. i «Ludgarda» – generała poety Ludwika Kropińskiego.

Na zdjęciach: 1. Portret Alojzego Felińskiego, ok. 1837 r. Public domain. 2. Alojzy Osieński (1770–1842). Public domain.

У «Літературній газеті», яка тоді виходила, в № 15 від 10.04.1821 р. з'явилася стаття «Погляд на періодичні видання і їх необхідність на Волині», написана «пустельником із замку королеви Бони». Під цим псевдонімом ховається, правдоподібно, сам редактор Алойзій Осінський. А ще через кілька днів у цій самій «Літературній газеті» в № 16 від 17.04.1821 р. вийшла друга стаття – «Продовження і завершення уваг пустельника із замку королеви Бони щодо «Кременецького часопису».

У першій статті, після дещо задовгого вступу, в якому пустельник представив історію розвитку журналістики від часів Фотія, патріарха константинопільського, автор розмірковує, чому на Волині немає жодного наукового періодичного видання. На його думку, найбільше в цьому винен «Кременець, який був, скажемо так, столицею наук цієї провінції, маючи стільки вчених земляків, стільки молодих літераторів, і не розпочав такої бажаної ініціативи, яка може в багатьох пробудити талант красного письменства і з якої може бути багато доброго». А умови для цього є, бо «коли дві національні трагедії, написані волинянами⁴, викликали незнані досі почуття й оплески на вітчизняній сцені, у самісінській столиці можна було почути голоси похвали, які називали Волинь осередком польських геніїв».

Зрозуміло, що Кременець, який так скартали й одночасно похвалили, надалі усилено старається випустити часопис, публікуючи в «Літературній газеті» другу статтю, присвячену цій самій справі, у якій пустельник уже чітко окреслює характер та ідейне обличчя видання такими словами: «Кременецький часопис» має бути універсальним (Uniwersel), присвяченим усім наукам і визволенням мистецтвам, а тому може бути корисним різним класам жителів або принаймні служити переважній їхній кількості». Дещо далі розповідаючи про роль газет, додає, що «видання, до числа яких належатиме і «Кременецький часопис», є певним чином нашими вчителями, нашими мовчазними наставниками, які мають багато впливу чи, може, й узагалі є єдиним засобом для поширення духу часу, в який ми живемо, чи для спростування помилкових поглядів і пересудів, які можна подолати лише рішучим опором і чітким розумінням речей, щоб їх відкинути і щоб вони зникли безповоротно».

Але це теж не все, бо «Кременецький часопис» мав виконати ще одну певну місію на Волині, про яку пустельник таким чином інформував читачів: «Не знаю, чи ще якась провінція в Польщі так заповнена французьким гувернантством і так офранцузіла, як Волинь: невдовзі ми забудемося, як казати добродень польською, ах! у що перетвориться наша нещаслива польшизна?.. Ми віримо, що «Креме-

нецький часопис» вважатиме своїм почесним обов'язком багато забобонних думок спрямувати на правильний шлях, засліпленим відкрити очі, а тверезо мислячих утвердити в тому, що перші враження молодості незабутні, що молоді люди, виховані по-польськи, згодом будуть добрими поляками. Це теж важливо, на додаток до багатьох інших переваг, які може і повинен принести «Кременецький часопис». Варто також сподіватися, що він спонукатиме до дії наших молодих літераторів, пробудить сплячі пера. Можливо, серед цієї тиші прозвучить голос якогось другого Фелінського чи постане новий Жан-Жак Руссо».

Як близько до серця взяв пустельник справу часопису, як полюбив задумане, як неймовірно радів з його близького народження й одночасно переживав за його майбутню долю, про це нам розповідає закінчення статті: «Якщо хтось із моїх добрих друзів принесе мені до моєї пустельні «Кременецький часопис», я втішуся серцем, якщо в ньому побачу згадані позитивні якості періодичного видання, а якщо не побачу в ньому того, що рад був би бачити, або взагалі його не буду оглядати, то зітхну над тими, хто не виправдав мрії моїх земляків, і сльоза моя оросить той камінь, на якому часом у моєму сховку люблю написати кілька слів, коли вдячність вкладає перо мені в руку». На жаль, і цього разу доля не сприяла виданню, і, хоч редактор уже приготував матеріали для першого випуску і не жалів трудів, скерованих на опублікування надісланих робіт, очікуваний і омріяний «Кременецький часопис» ніколи не вийшов друком, бо спіткнувся об непередбачувані труднощі, які перекреслили всі продумані плани.

Отож, вдруге культурні амбіції Волині не збулися, вдруге життя перекреслило мрії Чацького, Фелінського, Осінського та багатьох інших!

(Завершення в наступному номері).

Опрацював і переклав Анатолій Оліх

Примітки:

1. Див. статтю у № 3 «Землі Волинської» за 1939 р.
2. Оригінал проспекту міститься в колекціях Національної бібліотеки у Варшаві.
3. Автограф звернення донині міститься в колекції Ю. І. Крашевського в Національній бібліотеці.
4. «Барбара Радзивілл» Алойзія Фелінського, яку поставили на сцені Національного театру в 1817 р., і «Людгарда» генерала і поета Людвіга Кропінського.

На фото: 1. Портрет Алойзія Фелінського, приблизно 1837 р. Public domain. 2. Алойзій Осінський (1770–1842). Public domain.

Пам'ять

Uporządkowano polskie groby

Упорядкували польські поховання

W piątek, 30 maja, kilkunastu członków Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu poszło razem na cmentarz komunalny przy ulicy Niepodległości.

У п'ятницю, 30 травня, кільканадцять членів Товариства польської культури в Ковелі прийшли на комунальне кладовище на вулиці Незалежності.

Po wcześniejszym opryskaniu otoczenia grobów łatwiej było teraz sprzątać uczestnikom zwiędłe chwasty, gałęzie i śmieci. Uporządkowano kwaterę wojskową, policyjną oraz dziecięcą, groby harcerskie oraz cywilnych osób. Pogoda dopisała, więc prace poszły szybko.

Później pomniki na kwaterach zostaną pomalowane ponownie białą farbą, a biało-czerwone szarfy zmienione na nowe.

Prace wykonano w ramach zadania publicznego «Polska ostoja. Wzmacnianie organizacji polskiej mniejszości na Ukrainie» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja, a finansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w Konkursie «Polonia i Polacy za granicą 2024 – Media i Struktury».

Wiesław Pisarski, nauczyciel języka polskiego skierowany do Kowla przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Anatola Herkę



Pісля того, як у квітні територію між могилами обробили хімікатами, учасникам акції було легше прибирати засохлі бур'яни, гілки та сміття. Вони впорядкували сектори поховань військових, поліціантів та дітей, а також могили харцерів і цивільних осіб. Погода була сприятлива, тож робота йшла швидко.

Невдовзі пам'ятники в цих секторах освіжать білою фарбою, а вигорілі біло-червоні стрічки замінять на нові.

Роботи виконали в рамках ініціативи «Польська підтримка. Зміцнення організацій польської меншини в Україні», яку реалізує фундація «Свобода і демократія». Проєкт фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія і поляки за кордоном – медіа і структури».

Веслав Пісарський, учитель польської мови, скерований до Ковеля організацією ORPEG
Фото надав Анатолій Герка

Pierwsza krajoznawcza gra terenowa w Maniewiczach

Перший краєзнавчий квест у Маневичах

Z okazji Dnia Miasta, tradycyjnie obchodzonego w Święto Trójcy, Organizacja Społeczna «Maniewicka Przestrzeń» oraz lokalny oddział Ogólnoukraińskiej Inicjatywy «Aktywna Społeczność» przygotowały grę terenową poświęconą Maniewiczom oraz ich historii.

Iz naгоди Дня селища, яке традиційно відзначатимуть на свято Трійці, ГО «Маневицький простір» та Маневицький осередок Всеукраїнської ініціативи «Активна громада» організували квест, присвячений Маневичам та їх історії.

Celem organizatorów było przybliżenie młodej historii ich miejscowości, przez liczne dekadę niedocenianej i przemilczanej, a także rozegranie fascynującej rywalizacji, w której zawodnikom przydały się nie tylko dobra kondycja fizyczna, ale także erudycja, logiczne myślenie, umiejętność orientowania się w terenie oraz oczywiście wiedza dotycząca historii małej Ojczyzny.

Uczestnicy gry terenowej, pokonując pięciokilometrową trasę, mieli za zadanie odnaleźć między innymi najstarsze lokalne przedsiębiorstwo, pomnik wpisany do krajowej Księgi Rekordów, nieistniejący już cmentarz żydowski, fasadę budynku na podstawie opisu detali architektonicznych, najstarsze lokale handlowe, ulicę, która dawno zmieniła swoją nazwę, miejsce w którym niegdyś stał dom kultury, drzewo nominowane do międzynarodowego konkursu, a nawet datę budowy widniejącą na szczycie starej kamienicy.

Zwycięstwo w grze terenowej zdobyła drużyna pedagogów z Maniewickiego Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży, występująca pod wymowną nazwą «Złoty Środek», która jako pierwsza dotarła do mety, zaliczając wszystkie 14 punktów kontrolnych i układając z zebranych liter hasło-zagadkę.

«Zdobycie szczytu Howerli i dzisiejsza gra terenowa to dla mnie wyzwania na równi wymagające» – przyznała na mecie Nina Buseł, członkini zwycięskiej drużyny.

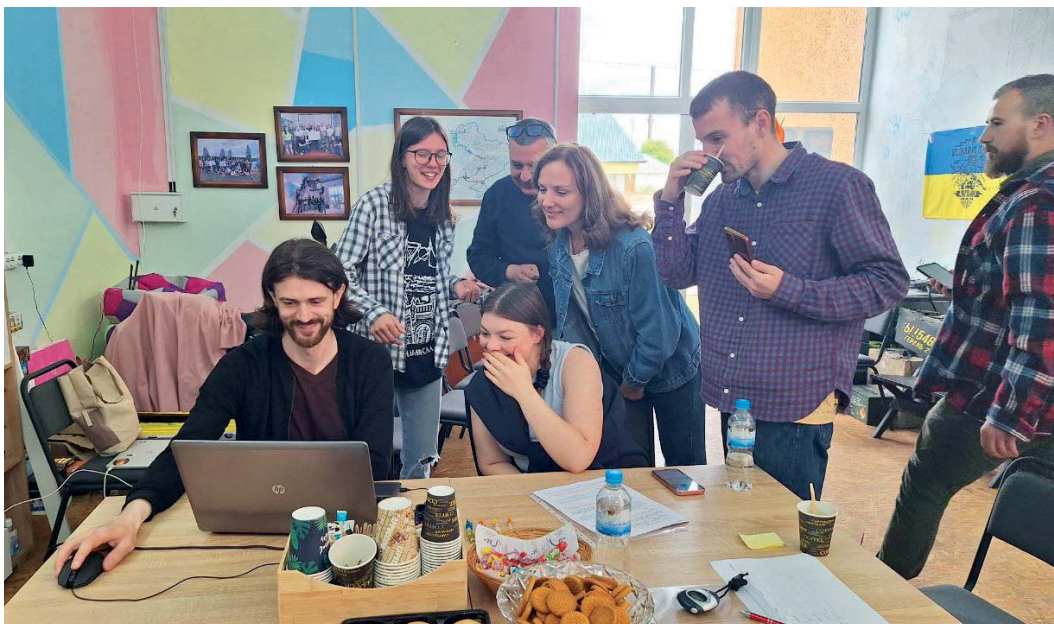
Niektórzy zawodnicy na mecie zdradzali, że nawet «gubili się» na ulicach swojego miasteczka i mimo zmęczenia uznali wydarzenie za fascynującą i poznawczą przygodę, która pozwoliła im odkryć nieznane dotąd karty historii Maniewicz.

«Trzeba przyznać, że takie wydarzenie odbyło się w Maniewiczach po raz pierwszy. Było to niezwykle cenne doświadczenie, ponieważ wielu mieszkańców Maniewicz miało okazję lepiej poznać i pogłębić historię miejsc znanych od dziecka. Jak się okazało, historię małych społeczności można popularyzować na różne sposoby. Niekoniecznie muszą to być posty w internecie czy artykuły w prasie, mogą to być właśnie takie interaktywne projekty. Przekonaaliśmy się, że mieszkańcom Maniewicz nie jest obojętna przeszłość ich miasteczka. Mimo, że gra terenowa była długotrwała, chęć uczestnictwa w niej zgłosiło wiele osób z różnych grup wiekowych. I wszyscy dotarli do mety. Przyznajemy, jesteśmy dumni, że siłami małej ekipy udało się nam zorganizować tak interesujące wydarzenie. Najlepszą nagrodą dla nas było, kiedy zawodnicy dziś stwierdzali, że należy kontynuować podobne inicjatywy. I w pełni się z nimi solidaryzujemy» – podsumowały koordynatorki «Maniewickiej Przestrzeni» Julia Kupriańczyk i Tetiana Sołopczuk.

Najważniejsze, że teraz jeszcze więcej osób nie tylko dowie się, gdzie w Maniewiczach znajdowała się ulica Teatralna, kirkut czy belgijska fabryka, a także uświadomi sobie, że nawet takie małe miasteczka mają wcale nie mniej wartościową historię i tak naprawdę taka historia też jest barwną, bogatą i z pewnością wartą tego, by ją poznawać.

Roman Pawluk
Fot. Organizacje Społeczne «Maniewicka Przestrzeń»
i «Aktywna Społeczność Maniewicz»

Na zdjęciach: 1. Uczestnicy przed startem. 2. Organizatorzy obserwują uczestników na trasie gry terenowej. 3. Zwycięzcy drużyna pedagogów «Złoty Środek».



Organizatori ставили собі за мету популяризацію серед молоді історії свого містечка, яка протягом багатьох десятиліть недооцінювалася і замовчувалася, а також прагнули провести захопливе командне змагання, в якому учасникам стали в нагоді не лише добра фізична форма, але й ерудиція, логічне мислення, вміння орієнтуватися на місцевості і, звісно, знання з історії своєї малої батьківщини.

Учасники квесту на п'ятикілометровому маршруті повинні були знайти, наприклад, найстаріше місцеве підприємство, пам'ятник, який був внесений до національної Книги рекордів, зниклий єврейський цвинтар, фасад будівлі за поданим описом архітектурних деталей, найстаріші торгові заклади, вулицю, яка давно змінила свою назву, місце, де колись був розташований будинок культури, дерево, номіноване на участь у міжнародному конкурсі, і навіть написану на фронтоні дату побудови старої кам'яниці.

Переможцем квесту стала команда педагогів Маневицького центру творчості дітей та юнацтва з промовистою назвою «Золота середина», яка першою прибула на фініш, успішно відшукавши всі 14 локацій і склавши з віднайдених літер слово-загадку.

«Підкорювати Говерлу і проходити сьогоднішній квест – це для мене було рівнозначно», – сказала на фініші учасниця команди-переможниці Ніна Бусел.

Деякі учасники на фініші зізнавалися, що навіть «губилися» на вулицях свого містечка і, попри втому, вважають це цікавою та пізнавальною пригодою, яка допомогла їм розкрити багато невідомих сторінок з історії Маневичів.

«Потрібно визнати, що такий захід у Маневичах провели вперше. Це був дуже цінний досвід, оскільки багато маневичан мали нагоду глибше пізнати й дослідити історію знайомих їм із дитинства місць. Як виявилось, популяризувати історію малих громад можна різними способами. Не обов'язково це мають бути публікації в інтернеті чи газетні статті, можуть бути й ось такі інтерактивні проекти. Ми чітко зрозуміли, що мешканцям Маневичів минуле свого містечка не байдуже. Попри те, що квест був тривалий за часом, у ньому виявили бажання взяти участь багато людей різних вікових груп. І всі дійшли до фінішу. Зізнаємося: ми пишаємося, що невеликим колективом нам вдалося організувати і провести таку цікаву подію. Для нас було похвалою, коли учасники стверджували сьогодні, що подібні акції варто проводити й надалі. І ми з ними цілком солідарні», – розповіли координаторки «Маневицького простору» Юлія Купріянич і Тетяна Солопчук.

Головне, що тепер ще більше людей не лише знатимуть, де в Маневичах були Театральна вулиця, кirkut чи бельгійська фабрика, але й усвідомлять, що навіть такі маленькі містечка мають зовсім не менш важливу історію, що насправді така історія також яскрава, багата і точно варта того, щоб її знати.

Роман Павлюк
Фото: ГО «Маневицький простір»
та ГО «Активна громада Маневич»

На фото: 1. Учасники перед стартом. 2. Організатори спостерігають за учасниками на трасі квесту. 3. Команда педагогів «Золота середина» стала переможницею.

Projekty do dziś zachwycają nowatorstwem

Проекти досі вражають новаторством

Ze swoją kolejną książką, zatytułowaną «Łuck: architektura. Najlepsze projekty lat 20. i 30. XX wieku», już czwartą w dorobku, zapoznał mieszkańców Łucka krajoznawca, badacz łuckiej architektury oraz kierownik Wydziału Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Łuckiej Rady Miejskiej Oleksandr Kotys.

Зі своєю черговою книгою «Луцьк: архітектура. Найкращі проекти 1920–1930-х років», уже четвертою в доробку, познайомив лучан краєзнавець, дослідник луцької архітектури і керівник відділу охорони культурної спадщини Луцької міської ради Олександр Котис.

Prezentacja nowej publikacji odbyła się 23 maja w Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece dla Młodzieży, mieszczącej się w murach dawnego klasztoru bernardynów.

Jak poinformował autor, nowa książka jest plonem wieloletnich badań archiwalnych. Przez 13 lat opracował tysiące dokumentów Wydziału Technicznego Magistratu Miasta Łucka, dotyczących setek budynków, a także zrealizowanych i niezrealizowanych projektów z lat 20. i 30. XX wieku. Do prezentowanej książki włączono blisko sto z nich – najbardziej interesujących, wybitnych i wyrazistych projektów budynków użyteczności publicznej, obiektów oświatowych, przemysłowych, sportowych oraz budynków mieszkalnych.

Badacz opowiedział o okresie międzywojennym XX wieku jako o epoce, która przyniosła na ulice miasta nowoczesną architekturę, a także wspominał o wybitnych architektach, którzy z wielkim profesjonalizmem i twórczą pasją kształtowali ówczesne miasto. Wśród nich – Sergiusz Tymoszenko, Franciszek Kokesz, Kazimierz Szkolnicki, Jurij Boro-din, Pyłyp Pyłypczuk, Tadeusz Kraft.

«Studując opracowania radzieckich architektów, którzy badali sytuację urbanistyczną Łucka i jej zmiany na przestrzeni dziejów, natknąłem się na tezę o «powojennym mieście na polskim szkieletie». Chodziło o to, że powojenni architekci wysoko cenili prace międzywojennych twórców, których uznawali za polskich, choć w rzeczywistości byli to przedstawiciele różnych narodowości. Uwzględnienie historycznie ukształtowanego krajobrazu Łucka, jego wzgórz, rzek i bagien, ochrona zabytkowej zabudowy, a zarazem dążenie do nadania temu wszystkiemu nowoczesnych form i zastosowania nowatorskich rozwiązań – to właśnie wyróżniało międzywojennych łuckich urbanistów. Większość z nich była fachowcami wysokiej klasy, co potwierdza fakt, że państwo przyznało im uprawnienia do projektowania wszelkiego typu obiektów. Łuck jako miasto wojewódzkie skupiał na Wołyniu najwięcej takich architektów. Poznawanie ambitnych urbanistycznych pomysłów tych architektów jest do dziś niezwykle fascynujące. Co więcej, w tworzeniu łuckiej architektury uczestniczyli także architekci z Warszawy, Krakowa czy Gdyni, co dodatkowo wzbogacało różnorodność architektoniczną miasta» – podzielił się swymi przemyśleniami z «Monitorem Wołyńskim» autor książki.

Oleksandr Kotys wielokrotnie podkreślał, że rozwój urbanistyczny Łucka w okresie międzywojennym był niezwykle dynamiczny, a niektóre projekty do dziś zachwycają swoim rozmachem i nowatorstwem.

«Największym odkryciem podczas badań nad architekturą międzywojennego Łucka stała się liczba i skala ówczesnych przedsięwzięć budowlanych. Setki projektów – od prywatnych domów po wielkie kina, młyny, a nawet bloki mieszkalne, od projektowania kawiarnianych ogródków po gigantyczne plany urbanistyczne, jak osuszenie doliny rzeki Hłuszec – ukazują realne możliwości i ten niezwykle kulturalny rytm, w którym żył międzywojenny Łuck. Właśnie za to tak bardzo go lubię» – wyznał autor.

Na zakończenie krajoznawca zapowiedział kolejne badania, w ramach których chce opowiedzieć o inwestorach i fundatorach wzorców łuckiej architektury z lat 1920–1930, dzięki którym Łuck czuje się częścią europejskiej urbanistyki.

Książka, będąca w istocie wspaniałe ilustrowanym albumem ze zdjęciami, projektami i rysunkami technicznymi łuckich budowli z tamtego okresu, została wydana w tarnopolskim wydawnictwie «Krok» przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Z książką można zapoznać się w Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece dla Młodzieży, Wołyń-



skiej Obwodowej Bibliotece Naukowej imienia Ołenu Pczilki oraz innych księgozbiorach miasta.

Roman Pawluk

Zdjęcia z prezentacji: Anna Romanczuk.
Na zdjęciu udostępnionym przez Oleksandra Kotysa – dom rodziny Stepów. Architekt Oleksij Petrow, 1938 r.

Znajomość z nowym wydaniem відбулося 23 травня у Волинській обласній бібліотеці для юнацтва, яка міститься у мурах колишнього бернардинського монастиря.

Як повідомив автор, нова книга стала результатом багаторічної дослідницької роботи в архіві. За 13 років він повністю опрацював

кілька тисяч архівних документів технічного відділу Луцького магістрату, які стосуються сотень будівель та реалізованих і нереалізованих проектів 1920–1930 рр. До презентованої книги увійшли майже 100 з них – найцікавіших, найпомітніших і яскравих проектів громадських, освітніх, промислових, спортивних та житлових будівель.

Дослідник розповів про міжвоєнний період XX ст. як про епоху, яка принесла на вулиці міста сучасну архітектуру, а також згадав про видатних архітекторів, які дуже професійно і творчо формували тогочасне місто. Серед них – Сергій Тимошенко, Францішек Кокеш, Казимир Школьницький, Юрій Бородин, Пилип Пилипчук, Тадеуш Крафт.

«Вивчаючи роботи радянських архітекторів, які розглядали містобудівну ситуацію в Луцьку та її зміни впродовж історії, натрапив на тезу «післявоєнне місто на польському кістяку». Малося на увазі, що післявоєнні архітектори високо оцінювали праці міжвоєнних зодчих, які бачилися їм польськими, хоча це були представники різних національностей. Врахування історично складеного рельєфу Луцька, всіх цих пагорбів, річок і боліт, охорона історичної забудови, а також намагання надати всьому цьому сучасних обрисів та застосувати новітні підходи – те, що якісно відрізняло міжвоєнних луцьких урбаністів. Більшість із них були фахівцями високого рівня, що підтверджується тим, що держава надала їм право проектування всіх типів споруд. Луцьк як воєводське місто концентрував на Волині найбільше таких архітекторів. Навіть сьогодні знайомитися з амбітними містобудівними ідеями тих архітекторів надзвичайно цікаво. До того ж луцьку архітектуру тоді творили й архітектори з Варшави, Кракова, Гдині, що ще більше додавало розмаїтості образу міста», – поділився з «Волинським монітором» автор книги.

Олександр Котис неодноразово наголошував, що урбаністичний розвиток Луцька міжвоєнного періоду був надзвичайно динамічним, а деякі проекти досі вражають своїми масштабами і новаторством.

«Найбільшим відкриттям під час дослідження теми архітектури міжвоєнного Луцька стали кількість і масштаби будівництва в той час. Сотні проектів, від приватних хатинок до великих кінотеатрів, млинів і навіть багатоквартирних будинків, від проектування терас кав'ярень до гігантських містобудівних планів, як-от осушення заплави Глушця, показують реальні можливості й той неймовірний культурний ритм, в якому жив міжвоєнний Луцьк. За це я його дуже люблю», – зізнався автор.

Наприкінці краєзнавець анонсував свої наступні дослідження, під час яких він хоче розповісти про інвесторів і фундаторів зразків луцької архітектури 1920–1930-х рр., завдяки яким Луцьк відчуває себе причетним до європейської урбаністики.

Книга, яка є фактично чудово ілюстрованим фотоальбомом зі світлинами, проектами та кресленнями луцьких будівель того часу, вийшла друком у тернопільському видавництві «Крок» за сприяння Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку. З нею можна ознайомитися у Волинській обласній бібліотеці для юнацтва, Волинській обласній науковій бібліотеці імені Олени Пчілки та інших книгозбірнях міста.

Роман Павлюк

Фото з події: Анна Романчук.
На фото наданому Олександром Котисом: Будинок родини Степів. Архітектор Олексій Петров, 1938 р.

Музyczny świat Darii Zawiałow

Музичний світ Дарії Зав'ялов

Кiedy była małą dziewczynką, jej pasją był taniec. W rodzinnym Koszalinie chodziła systematycznie na zajęcia i zajęła nawet trzecie miejsce w Mistrzostwach Europy w swojej kategorii wiekowej. Jednak nie dane jej było zostać tancerką, ponieważ na drabinkach na placu zabaw tak szalała, że złamała kilka kręgosłupa. Wtedy postanowiła, że będzie śpiewać.

Ще маленькою дівчинкою вона захоплювалася танцями. В рідному Кошаліні регулярно відвідувала заняття з танців і навіть виборола третє місце на чемпіонаті Європи у своїй віковій категорії. Однак стати танцівницею їй не судилося, адже під час падіння на дитячому майданчику зламала кілька хребців. Тоді вона вирішила, що буде співати.

Daria Zawiałow w piosence osiągnęła wielki sukces i już zapisała się w historii polskiej muzyki rozrywkowej.

W Koszalinie chodziła na zajęcia wokalne w Mini Studio Poezji i Piosenki w Centrum Kultury. Po przeprowadzce do Warszawy uczyła się w LXXV Liceum Ogólnokształcącym w klasie o profilu muzycznym. Bardzo dużo, jak mówi w wywiadach, dało jej śpiewanie w chóru towarzyszącym Maryli Rodowicz, gdzie nauczyła się dyscypliny i odpowiedzialności oraz opanowała warsztat muzyczny.

W 2000 r. wzięła udział w popularnym wówczas programie «Od przedszkola do Opola». Potem była uczestniczką programów «Szansa na sukces», «Mam talent», «X-Factor» i «Must Be the Music». Przełomem w jej karierze można nazwać sukces na LIII Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, na którym wykonała piosenkę «Malinowy chrusznik» i zdobyła Nagrodę im. Anny Jantar oraz Nagrodę Polskiego Radia.

Pierwszy studyjny album zatytułowany «A kys» wydała w 2017 r. Dużą uwagę słuchaczy i krytyków muzycznych przyciągnął jej charakterystyczny mocny, chropowaty głos, ciekawe teksty piosenek i elektroniczne brzmienia zespołu. Jej następnym jej albumem była płyta z 2019 r. nosząca tytuł «Helsinki» ze spokojniejszą, melancholijną muzyką. Pomysł płyty powstał podczas podróży do Helsinek, które stały się metaforą ucieczki dla niej na jakiś czas i poszukiwaniem samej siebie, jak mówiła w wywiadach. Zawarła na niej piosenki mówiące o samotności i poszukiwaniu własnej tożsamości. Kolejny album nosił tytuł «Wojny i noce» i był pełny dynamicznych piosenek od razu zapadających w pamięć.

Ostatnią płytą, jak na razie, jest zestaw utworów zatytułowany «Dziewczyna pop». W wywiadach artystka podkreślała, że są one o kobiecości, jej sile i wolności wyboru.

Daria Zawiałow jest młodą artystką, która idzie swoją drogą, rozwija się i zmienia nieustannie. Słuchanie jej piosenek to zawsze przyjemność i przygoda dla słuchaczy i miłośników polskiej piosenki XXI wieku. Jest piosenkarką zupełnie nowego pokolenia, ale słuchają jej ludzie w różnym wieku. Jej wielkie przeboje to na pewno: «Szary świat» opowiadający o ucieczce od szarej rzeczywistości, «Beksiński» z tekstem inspirowanym obrazami polskiego malarza Zdzisława Beksińskiego, «Za krótki sen» – utwór o pięknych, ulotnych chwilach w życiu, czy «Ballada o niej». Ostatnim hitem jest piosenka zaśpiewana z Arturem Rojkiem pod tytułem «Dziwna».

Teksty jej utworów brzmią autentycznie, bo dotyczą tego, co interesuje i dotyka artystkę: miłości, nadziei, rozczarowań, klęsk i zwycięstw życiowych oraz naszej szarej codzienności.

Na scenę koncertową Daria wnosi zawsze dużą energię i niezwykle klimat oraz dobrą zabawę, a także nowoczesne brzmienie łączące rocka, pop i elektroniczne dźwięki. Chętnie występuje z innymi artystami i zespołami, między inny-



mi z Taco Hemingwayem, Dawidem Podsiadło, Krzysztofem Zalewskim, Igo, Mrozu i wspomnianym Arturem Rojkiem. Regularnie uczestniczy w festiwalu «Męskie Granie», a takie piosenki jak «Świt», «I ciebie też bardzo» oraz «Wolne duchy», które śpiewała z innymi artystami, stały się hymnami kolejnych edycji tego festiwalu.

Wyznaje w wywiadach, że muzyka jest jej sposobem wyrażania emocji i mówienia o świecie oraz formą terapii na problemy, jakie życie niesie ze sobą. Pewnego razu powiedziała: «Nie chcę być tylko wokalistką – chcę być artystką totalną, która opowiada historie i buduje światy».

Daria zdobyła już wiele nagród, w tym osiem «Fryderyków», a jej albumy otrzymały status srebrnej, złotej, diamentowej i platynowej płyty. W latach 2021–2022 prowadziła w internetowym radiu «357» swoją audycję.

Daria Zawiałow ceni sobie prywatność i bliski kontakt z naturą. Żyje intensywnie, ale też znajduje miejsce daleko od show biznesu. Ma duże poczucie humoru i dystansu do samej siebie. Miłośnicy współczesnej polskiej muzyki rozrywkowej zawsze z ciekawością czekają na nowe piosenki tej wybitnej artystki. Jednak w tym roku Daria Zawiałow postanowiła wystąpić tylko na jednym koncercie, który będzie miał miejsce na błoniach PGE Narodowego 7 września. Potem piosenkarka planuje zrobić sobie dłuższą przerwę w działalności artystycznej.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego skierowany
do Kowia przez ORPEG
Na zdjęciu: Daria Zawiałow, 2022 r. Autor:
Wojciech Pędzich, CC BY 4.0

U пісенній творчості Дарія Зав'ялов досягла великих успіхів і вже увійшла в історію польської попмузики.

У Кошаліні вона відвідувала уроки вокалу в Міністудії поезії та пісні в Центрі культури. Після переїзду до Варшави навчалася в Загальноосвітньому ліцеї № LXXV у класі з музичним профілем. У своїх інтерв'ю співачка часто розповідає, як багато їй дав спів у хорі, який виступав із Марилею Родович, адже там вона навчилася дисципліни й відповідальності, а також опанувала техніку співу.

У 2000 р. Дарія взяла участь у популярній на той час програмі «Od przedszkola do Opola». Пізніше була учасницею програм «Szansa na sukces», «Mam talent», «X-Factor» i «Must Be the Music». Проривом у її кар'єрі можна вважати успішний виступ із піснею «Kusć maliny» на LIII Festiwalu polskiej piosenki в Ополі. Тоді вона отримала Нагороду імені Анни Янтар і Нагороду Польського радіо.

Її перший студійний альбом під назвою «Геть звідси» вийшов у 2017 р. Увагу слухачів і музичних критиків привернули характерний сильний хрипливатий голос співачки та цікаві тексти у супроводі електронної музики. Наступний альбом під назвою «Гельсінкі», який побачив світ у 2019 р., містив більш спокійні, меланхолійні композиції. Співачка розповідала в інтерв'ю, що ідея альбому виникла під час поїздки до Гельсінкі, яка стала для виконавиці метафорою тимчасової втечі та пошуків себе. В альбомі містяться пісні про самотність і пошук власної ідентичності. Її наступна платівка під назвою «Війни і ночі» включала динамічні пісні, які запам'ятовуються надовго.

Останній на сьогодні альбом співачки – «Дівчина поп». В інтерв'ю артистка підкреслювала, що він – про жіночність, її силу та свободу вибору.

Дарія Зав'ялов – молода співачка, яка йде власним шляхом, розвивається і постійно змінюється. Слухати її треки – це завжди задоволення і пригода для меломанів. Вона співачка нового покоління, але її люблять люди різного віку. Великими хітами, безумовно, є композиції «Сірий світ» про історію втечі від сірої реальності, «Бексінський», натхненний картинами польського художника Здзіслава Бексінського, «Надто короткий сон» про чудові, швидкоплинні моменти в житті та «Балада про неї». Її останній хіт «Дивна» виконаний у дуеті з Артуром Роеком.

Тексти пісень виконавиці справжні, адже розповідають про речі, які її цікавлять і торкаються її душі, – про любов, надію, розчарування, життєві поразки й перемоги, а також нашу буденність.

Сучасне звучання, в якому поєднуються рок, поп і електронна музика, разом із захопливою енергетикою й надзвичайною атмосферою дарують слухачам під час виступів чудовий настрій. Співачка охоче виступає з іншими артистами і гуртами, а саме – з Тако Гемінгвейем, Давидом Подсядло, Кшиштофом Залевським, Igo, Mrozu і вищезгаданим Артуром Роеком. Вона постійна учасниця фестивалю «Męskie Granie», а пісні «Світано», «I я тебе теж дуже» та «Вільні духи», виконані разом з іншими співаками, стали гімнами чергових етапів цього фестивалю.

В інтерв'ю вона каже, що музика для неї – спосіб вираження власних емоцій, можливість розповісти про світ і своєрідна терапія для вирішення життєвих проблем. Якось вона зазначила: «Я не хочу бути просто співачкою, я хочу бути абсолютною співачкою, яка розповідає історії і створює світи».

Дарія має численні нагороди, серед яких – вісім «Фридериків», а її альбоми отримували статус срібних, золотих, платинових та діамантових. У 2021–2022 рр. вона вела власне шоу на радіостанції «357».

Дарія Зав'ялов цінує приватність і близькість із природою. Вона веде активне життя, а також шукає місце подалі від шоу-бізнесу. Співачка має чудове почуття гумору і вміння об'єктивно сприймати себе. Поціновувачі сучасної польської попмузики завжди з цікавістю чекають на нові пісні цієї видатної артистки. Однак цього року Дарія Зав'ялов вирішила виступити лише на одному концерті, який відбудеться 7 вересня на Національному стадіоні у Варшаві. Після цього вона планує зробити довшу паузу в кар'єрі.

Веслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG
На фото: Дарія Зав'ялов, 2022 р. Автор:
Войцех Пендзіх, CC BY 4.0



Польський інститут у Києві запрошує молодих науковців
узяти участь у Конкурсі імені Єжи Гедройця
на найкращі бакалаврські, магістерські роботи та кандидатські дисертації,
захищені у 2024–2025 рр.

Деталі тут: <https://monitorwolynski.com/uk/news/6202-konkurs-im-jerzego-giedroycia-2025>.

Wybory

Przez całe nasze życie, w taki czy inny sposób, zmuszani jesteśmy ciągle dokonywać wyborów. Nie jest istotne czy dylematy, przed którymi stajemy każdego dnia, są funta kłaków wartą zagadką, czy też decyzją mogącą zaważyć na funkcjonowaniu naszej osoby na tym łożu padole. Za każdym razem łamiemy sobie głowę nad własną decyzją.

Wszak od pacholęcia od osób starszych i mądrzejszych, choć uczciwie trzeba zaznaczyć, że wiek nie zawsze z mądrością w parze idzie, słyszymy: wybierz dobrze. Bądź tu człowieku mądry i odgadnij, co to właściwie znaczy.

Co dla jednego będzie szczytem rozważań i lotności umysłu, inny słysząc, co wybraliśmy, uśmiechnie się z przekąsem albo wykona znaczący gest w okolicy czoła, do złudzenia przypominający robienie kółek lub pukanie.

Prosty przykład. Idziemy na spacer. Z głębi domu słyszymy: ubierz się dobrze, jest zimno. I coś mamy z taką wiedzą teraz zrobić, jakim odzieniem okryć ciało, aby było ciepło, ale żeby się nie spocić.

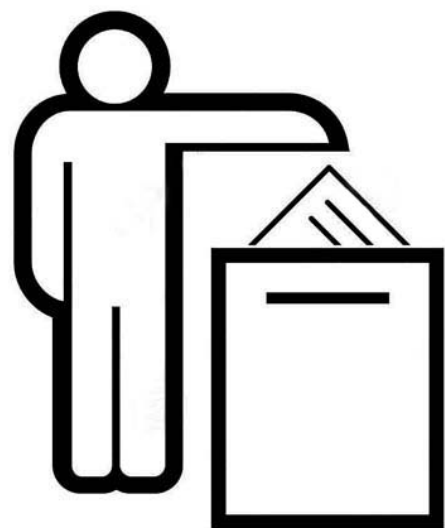
Co jakiś czas wybieramy przedstawicieli narodu pozwalając im tym samym zarządzać naszą teraźniejszością i przyszłością. Zewsząd słyszymy: mnie wybierz, mnie.

Zatem, kierując się własnym rozumem, wiedzą i doświadczeniem, jeśli takowe posiadamy, wybieramy. Wówczas słyszymy głosy dezaprobaty lub w najlepszym razie oklaski.

Zmieniamy pracę. Ogarnia nas euforia na myśl o nowych wyzwaniach, lepszych apanażach, większym znaczeniu (na pewno jakieś w dowolnym aspekcie się znajdzie). Marzymy o awansie społeczno-zawodowym, choćby tylko w głowie naszej istniał i jesteśmy w siódmym niebie, dopóki nie pojawi się na horyzoncie jakaś tzw. dobra dusza. Wszystkie dobre dusze mają zawsze jeden cel. Zasiać ziarno niepokoju, poruszyć strunę niepewności. Czasem takie działania ratują człowieka skórę przed pochopną, zbyt szybko podjętą decyzją, ale też innym razem potrafią zniweczyć marzenia i szansę daną od losu.

Można więc z czystym sumieniem, z ręką na sercu powiedzieć, że nie ma takiej uniwersalnej zasady, magicznej definicji, zgodnie z którą zawsze i wszędzie będziemy podejmowali tylko i wyłącznie same dobre decyzje, dające nam upragnione szczęście i dokonywali jedynie słusznych, idealnych dla wszystkich, wyborów.

Coś jest funta kłaków warte, czyli ma bardzo małą wartość, jest właściwie bezwartościowe.



Uśmiechnąć się z przekąsem, a więc trochę ironicznie, złośliwie.

Łamać sobie głowę, a więc zastanawiać się, myśleć, rozważać.

Robienie/kreślenie kółek na czole to sygnalizowanie dezaprobaty i głupoty związanej z zachowaniem lub słowami innych ludzi.

Zasiać ziarno niepokoju, czyli wzbudzić wątpliwości w jakiejś sprawie.

Dobra dusza to życzliwy, pełen empatii człowiek. To samo wyrażenie użyte ironicznie zmienia swoje znaczenie na przeciwne.

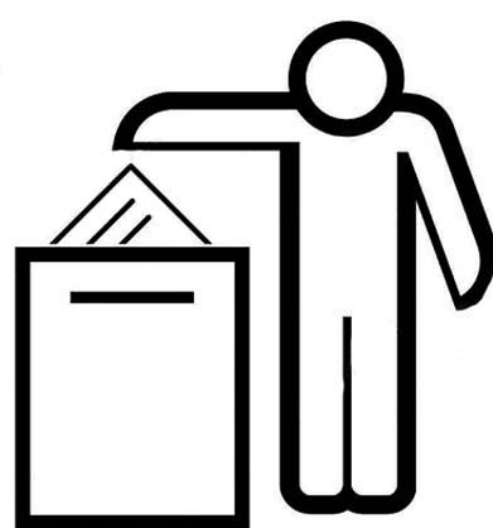
Być w siódmym niebie, a więc być bardzo szczęśliwym, wesołym i radosnym.

Robić coś z czystym sumieniem albo z ręką na sercu, czyli honorowo, bez złych intencji, zgodnie z prawdą.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Вибори

Упродовж усього свого життя, так чи інакше, ми мусимо постійно робити вибір. І несуттєво, чи дилеми, перед якими ми опиняємося щодня, є вартою фунта клоччя загадкою чи рішенням, яке може вплинути на функціонування нашої особи в цій долині сліз. Кожного разу ми ламаємо собі голову над власним рішенням.



Адже ми ще з найменших років чуємо від старших і мудріших людей (хоча, чесно кажучи, варто зазначити, що вік не завжди іде в парі з мудрістю): «Зроби добрий вибір». І будь тут, людино, розумною та вгадай, що би це мало значити.

Для одного це буде вершиною розважливості й польоту думки, а інший, коли почує, який вибір ми зробили, посміхнеться з перекусом або зробить багатозначний жест у районі чола, який до болю схожий на малювання кола чи стукування.

Простий приклад. Ідемо ми на прогулянку. З глибини дому чуємо: «Вдягнися добре, бо холодно». І що нам із цим знанням робити, якою одежею вкрити тіло, щоб було тепло, але щоб не спітніти?

Періодично ми вибираємо народних обранців, яким врешті дозволяємо керувати нашим сьогоденням і майбутнім. Звідусіль чуємо: «Мене, вибери мене!» Тож, керуючись власними розумом, знаннями й досвідом, якщо такі в нас є, вибираємо. Тоді чуємо голоси осуду або, в кращому випадку, аплодисменти.

Чи, наприклад, міняємо роботу. Нас охоплює ейфорія на думку про нові виклики, кра-

щу зарплатню, більший авторитет (напевно, якийсь у довільному аспекті знайдеться). Ми мріємо про соціально-професійне просування, навіть якщо воно існує лише в нашій голові, й почуваємося на сьомому небі, доки не з'явиться на горизонті якась так звана добра душа. Усі добрі душі завжди мають одну мету – посіяти зерно неспокою, зачепити струну невпевненості. Іноді такі дії рятують людині шкуру від квапливого, занадто швидко прийнятого рішення, але іншим разом можуть зруйнувати мрію і шанс, наданий долею.

Тому ми можемо з чистою совістю, з рукою на серці сказати, що немає універсального принципу, жодного чарівного визначення, згідно з яким ми завжди і всюди будемо приймати тільки й виключно правильні рішення, які принесуть нам бажане щастя, і робитимемо лише справедливий вибір, ідеальний для всіх.

Щось варте фунта клоччя (**coś jest funta kłaków warte**), тобто не дуже цінне, а точніше взагалі непотріб.

Посміхнутися з перекусом (**uśmiechnąć się z przekąsem**) – трохи іронічно, із сарказмом.

Ламати собі голову (**łamać sobie głowę**), тобто задуматися, мислити, міркувати.

Робити / малювати коло на чолі (**robienie kółek na czole**) – цей жест означає те ж саме, що покрутити пальцем біля скроні.

Посіяти зерно неспокою (**zasiać ziarno niepokoju**), тобто викликати сумніви в якійсь справі.

Добра душа (**dobra dusza**) – це зичлива, емпатійна людина. Цей же вираз, вжитий з іронією, змінює своє значення на протилежне.

Бути на сьомому небі (**być w siódmym niebie**), тобто бути дуже щасливим, веселим і радісним.

Робити щось із чистою совістю або з рукою на серці (**robić coś z czystym sumieniem albo z ręką na sercu**) – чесно, без поганих намірів, правдиво.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Можливості

Rejestracja do projektu «Ekspedycja Polska»

Fundacja Wolność i Demokracja prowadzi rejestrację uczestników projektu «Ekspedycja Polska. Pobyt wakacyjny dzieci z Ukrainy w Polsce».

Projekt kierowany jest do dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego w wieku 10–16 lat z Ukrainy. W pierwszej kolejności przyjmowane będą osoby niebiorące wcześniej udziału w podobnych przedsięwzięciach organizowanych przez Fundację Wolność i Demokracja.

Organizacja zgłaszająca grupę do udziału w projekcie odpowiada za zorganizowanie bezpiecznej podróży do Polski pod opieką wychowawcy wolontariusza z organizacji polskiej. Transport osób na terenie Polski odbędzie się zorganizowanymi przez Fundację Wolność i Demokracja autokarami.

Podczas wyjazdów oprócz zajęć edukacyjnych z języka polskiego uczestnicy będą mogli wziąć udział w programie historyczno-kulturalnym i krajoznawczym, w ramach którego odwiedzą ciekawe miejsca związane z historią i kulturą Polski.

Fundacja Wolność i Demokracja zapewnia również całodobowe wyżywienie oraz ubezpieczenie NNW.

Zgłoszenia przyjmowane są w 10-osobowych grupach, na każdą powinien przypadać jeden opiekun. Jedna organizacja może zgłosić kilka grup, według klucza 10+1, 20+2, 30+3 itd.

Link do formularza zgłoszeniowego można znaleźć tu.

Wszystkie pola formularza muszą zostać wypełnione.

Wymagania konieczne:

- uczestnik musi mieć ukończone 10 lat i nie może mieć więcej niż 16 lat;
- zgoda rodzica na wyjazd dziecka (wypełniona karta kwalifikacyjna w późniejszym terminie);
- dziecko musi przebywać obecnie na Ukrainie;

– dla jednego uczestnika przewidziane jest wsparcie wypoczynku w jednym zorganizowanym pobycie finansowanym w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 r.

W formularzu należy zaznaczyć termin, który Państwa interesuje. Zaznaczenie danego terminu nie gwarantuje, że akurat ten termin będzie dostępny (ze względu na ograniczoną liczbę miejsc), aczkolwiek pokaże Państwa preferencje, które mogą zostać uwzględnione.

Przed dokonaniem zgłoszenia, należy zapoznać się z regulaminem obozów letnich. Zgłoszenie do uczestnictwa w projekcie, równa się z akceptacją regulaminu wyjazdów.

Źródło: wid.org.pl



Активний день в Замлині

Активний день у Замлинні

Свято для дітей в Замлині то добра і długa już tradycja. 31 maja przybyły tu dzieci z polskich organizacji z Łucka, Równego, Kowla, Zdobunowa, Dubna, Lubomla i Boratyna.

Zaczynając dzień w Zamlynie ponad 200 uczestników święta, ich opiekunowie oraz organizatorzy pomodlili się o pokój i pomyślność dla wszystkich dzieci. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Jan Buras, dyrektor Centrum Integracji «Zamlynie».

Na dzieci czekał aktywny dzień. Każdy mógł zagrać w piłkę nożną czy siatkówkę, a także w ping-ponga.

Prezes organizacji społecznej «Piaternia», malarka, arteterapeutka Tetiana Miałkowska wraz z wolontariuszami przygotowali dla uczestników święta wiele ciekawych konkursów z szycia, rysowania, graffiti itp. Największym zainteresowaniem cieszyły się gry, podczas których dzieci z zamkniętymi oczami odgadywały nazwy przedmiotów za pomocą węchu, dotyku, a nawet smaku.

W ciągu tego intensywnego dnia dzieci miały okazję do karmienia koni, fotografowania się oraz po prostu chwili relaksu na świeżym powietrzu.

«Dzieci, jakie macie wrażenia?» – zapytała prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej Zofia Michalewicz. «Bardzo dobre! Było świetnie! Dziękujemy!» – odpowiedziały.

Święto dla dzieci zostało zorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku (placówkę reprezentowali Konsul Generalna Anna Nowakowska i konsul Krzysztof Wasilewski), Centrum Integracji «Zamlynie» oraz organizacja społeczna «Piaternia».

Wiktor Jaruczyk,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu
Fot. Olga Jaruczyk, Natalia Balcicka,
Zofia Michalewicz, Alla Owsijuk

Дитяче свято в Замлинні стало вже доброю щорічною традицією. 31 травня сюди приїхали діти з польських організацій із Луцька, Рівного, Ковеля, Здолбунова, Любомля й Боратина.

Після приїзду понад 200 учасників свята, дорослі, які їх супроводжували, та організатори помолилися за мир і благополуччя для всіх дітей. Богослужіння відправив отець-канонік Ян Бурас, директор інтеграційного центру «Замлиння».

Далі на дітей чекав активний день. Усі охочі могли позмагатися під час футбольних та волейбольних поєдинків, а також у баталіях з настільного тенісу.

Голова громадської організації «Пятерня», художниця, арттерапевтка Тетяна Мялковська з волонтерами підготували для учасників багато цікавих творчих конкурсів із шиття, малювання, графіті тощо. Найбільшим зацікавленням відзначалися оригінальні квести, коли діти із закритими очима відгадували предмети за допомогою нюху, дотику і навіть смаку.

Упродовж насиченого дня діти мали можливість годувати коней, фотографуватися і просто релаксувати на свіжому повітрі.

«Діти, які враження?» – запитала голова Товариства польської культури Здобунівщини Софія Михалевич. «Дуже добрі! Було дуже цікаво! Дякуємо!» – відповіли вони.

Свято організували Генеральне консульство Республіки Польща в Луцьку (дипломатичну установу представляли Генеральна консулка Анна Новаковська та консул Кшиштоф Василевський), інтеграційний центр «Замлиння» та громадська організація «Пятерня».

Віктор Ярчук,
Товариство польської культури на Волині
імені Еви Фелінської
Фото: Ольга Ярчук, Наталія Балецька,
Софія Михалевич, Алла Овсіук



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Media Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadan w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів
і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Беслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 1388
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Воли 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com